THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D & P. T 2263 GRANT
P & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie.......... $1.50
Półrocznie.......... 75c
Za granicami St. Zjedn.......... 2.50
Pojedyńczy numer.......... 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 30 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 26 Lipca, 1906 Rok VIII

CAR ROZPĘDZIŁ DUMĘ.

Dał dymisyę premierowi Goremikinowi a mianował premierem Stołypina.

Kat Trepow jest wszystkiem w Petersburgu. Car wydał zaraz drugi ukaz podżegający chłopów przeciw surdutowcom. Wszyscy przepowiadają krwawą rewolucyę.

A więc zbyt rychło skończyła się carska szopka, zwana Dumą czyli parlamentem! — Car raczył był przed półrokiem zezwolić na utworzenie parlamentu, raczył „nakazać miłościwie" ludowi, aby tenże wybrał sobie przedstawicieli swoich, posłów do parlamentu, — lecz jak można było przewidywać, nie pozwolił on parlamentowi na żadne działania, — i ostatecznie ukazem, wydanym w nocy z dnia 21go na 22gi Lipca car ów Parlament rozwiązał, — a raczej brutalnie rozpędził, bo tejże nocy, przed ogłoszeniem owego rozpędzającego ukazu, car kazał obstawić wojskiem gmach parlamentu i nie pozwolił Posłom wejść do tego gmachu!

Natenczas większość Posłów Dumy, około 200, udała się do miasta Viborga, w wolnej stosunkowo Finlandyi i tam chcieli oni nadal urzędować jako parlament, wbrew woli cara. — Gdy jednakże car i jego siepacze zagrozili Posłom że ich i z Viborga siłą wypędzą, — ulegli przemocy i rozjechali się w swoje strony. Przed rozejściem się jednak, wydali odezwę do całego narodu, w której piętnują postąpienie cara i radzą, aby lud nie dał carowi ani jednej kopiejki podatku i ani jednego rekruta, dopóki car nie uzna praw ludu i nie zwoła nowego Parlamentu.

Wieść o rozpędzeniu Dumy, o tej nowej, brutalnej samowoli carskiej, wstrząsnęła całą Rossyą i wszędzie ludność zaczyna się burzyć.— Przekonano się, że car tylko oszukiwał swój naród i cały świat, gdy pozwolił na utworzenie parlamentu. Obecnie, gdy się car wzmógł trochę na siłach, — zrzucił maskę łaskawości i rozpędził ów sławetny parlament, nie pozwoliwszy mu przedtem nic dobrego zdziałać dla kraju.

Wszyscy przepowiadają że w Rossyi wybuchnie z tego krwawa rewolucya.

Obawia się tego car, więc wydał drugi ukaz do „wiernych synów Rossyi" obiecując im ziemie, przywileje itp. aby tylko stali wiernie przy carze. — Ukaz ten uważają wszyscy dobrze myślący jako proste podżeganie proletaryatu do utworzenia Czarnych Sotni i do mordowania wolnomyślnych obywateli.

Ukaz carski, rozwiązujący Dumę — brzmi w skróceniu jak następuje:

„Zwołaliśmy przedstawicieli Narodu aby pracowali nad ułożeniem praw dla tegoż Narodu. Oczekiwaliśmy wielkich rezultatów z ich pracy i przedstawiliśmy im do uchwalenia wielkie reformy. — Lecz zawiedliśmy się srodze na nich, gdyż ci przedstawiciele narodu, zamiast uchwalać dobre prawa, wdzierali się wyżej niż mieli prawo i chcieli zwalić fundamentalne prawa kraju, które tylko my, jako Cesarz i Samowładzca zmienić lub skasować możemy. Chcieli oni popełniać bezprawia.

Chłopi w całej Rossyi, uwiedzeni wybrykami Posłów zaczęli się buntować i popełniać bezprawia, jak: zabierać ziemie cudze i dobytek, mordować i palić!

Zalecamy wiernym synom Rossyi ażeby zawsze słuchali prawa, a ja powoli, za pomocą Bożą, przeprowadzę potrzebne ulepszenia. Dam dosyć ziemi ubogim chłopom jeżeli wiernymi będą mnie i prawu.

Rozwiązując ten Parlament, przypominamy Narodowi nasze obietnice i naznaczamy dzień 5 Marca 1907 roku jako dzień zwołania nowego Parlamentu, od którego spodziewamy się lepszych rezultatów i większego dobra dla Narodu.

MIKOŁAJ.

Na to odpowiedzieli zgromadzeni w Viborgu Posłowie jak następuje:

Viborg, Finlandya, dnia 23go Lipca. — Do obywateli Rossyi: Parlament został rozwiązany ukazem z 21go Lipca. Wybraliście nas jako swoich przedstawicieli i powiedzieliście nam co czynić mamy dla dobra kraju. — My też uchwaliliśmy prawa dające wolność narodowi. Domagaliśmy się usunięcia nieuczciwych ministrów, żądaliśmy rozdania ziemi ludziom ubogim bez ziemi lecz rząd sprzeciwił się temu i rozwiązał Parlament.

Rząd obiecuje zwołać nowy Parlament dopiero za siedem miesięcy lecz przez ten czas panować będzie straszny ucisk i nędza, a nawet wątpić trzeba, czy rząd zwoła Parlament, jeżeli czuć się będzie dosyć silnym. Zresztą rząd przez te siedem miesięcy będzie tyle agitować, że zmusi was do obrania służalczych Posłów. A zatem, obywatele! Stańcie mężnie przy swoich prawach! Lud rossyjski nie powinien i jednego dnia być bez swoich przedstawicieli u steru rządu! Rząd bez waszego zezwolenia nie ma prawa ściągać z was podatku ani brać was do wojska, jeżeli nie będziecie mieli w rządzie waszych reprezentantów. Rząd nie powinien bez waszej woli zaciągać pożyczek. Dlatego: dopóki rząd nie powoła prawdziwego, wolnego parlamentu do rady i do rządzenia krajem, — wy nic dajcie ani jednej kopiejki podatku, ani jednego rekruta do wojska! Bądźcie w tem solidarni, a żadna siła do tego was nie zmusi!

Manifest ten do narodu wydali Posłowie z Viborga, gdy się dowiedzieli napewne, że i z tamtąd rząd ich rozpędzi: Opuścili oni Viborg pod protestem, gdy miejscowy gubernator zagroził im że ich rozpędzi przy pomocy wojska, które zresztą już otaczało hotel Belvedere, w którym posłowie obradowali, w liczbie 186ciu. Potem niektórzy wrócili do Petersburga a inni w inne strony.

Straszne wieści nadchodzą z całej Rossyi pod d. 24 i 25go Lipca. W guberniach: Woroneżskiej i Orełskiej zbuntowali się chłopi, lecz kozacy ich uspokoili i ubili około 500 chłopów.

W Petersburgu przytrafiają się zaburzenia uliczne coraz częściej; rząd aresztował wielu Posłów; w Odessie szykują się huligani do rznięcia żydów; w Warszawie żołnierze podpalili kasyno oficerskie i gdy ci umykali na ulicę w koszulach wraz ze swojemi kochankami, sołdaci strzelali do nich jak do zajęcy i ubili kilku. — Straszne rzeczy oczekiwane są w całej Rossyi.

Z „PIEŚNI STRAŻY."

Nad Wartą, hej nad Wartą
Niezłomna czuwa Straż;
Źrenicę ma otwartą,
Ku wrogom zwraca twarz,
Ich każdy śledzi ruch
— Niezłomna Straż nad Wartą
Z chorągwią rozpostartą,
A hasło jej: Czuj duch!

Na wierze naszej wspartą
Ty Bożą moc nam dasz —
Boś dał nam ponad Wartą
Polskiego ducha Straż;
Więc tężym wzrok i słuch
W noc czarną, rozpostartą,
Do bratnich serc nad Wartą
Wołamy wciąż: Czuj duch!

Lucyan Rydel.

AMERYKA.

Sejm Zjednoczenia w Cleveland, Ohio.

Cleveland, O. — We wtorek d. 3go lipca odbył się Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej na Krakowie w hali ob. Dombrowskiego. Na przewodniczących sejmu byli obrani A. Zarembski prezes, A. Nowakowski marszałek, T. Grucza sekretarz. Delegatów obecnych było 22. Organizacya liczy obecnie 500 członków, przeważnie w Cleveland i posiada w kasie $5.000. Na prezesa tej organizacyi został wybrany W. Kłosowski, na wice-prezesa O. Klafczyński, na sekretarza J. Ignasiak, na kasyera A. Dombrowski, a na opiekunów kasy B. Grucza, Ig. Ulanowski i B. Maciejewski.

Russel Sage umarł.

New York, dnia 22go Lipca — W willi swojej Cedarcroft, Lawrence, na wyspie Long Island, niedaleko New Yorku, zmarł dziś milioner Russel Sage liczący lat blisko 90. — Umarł on w skutek różnych dolegliwości, spowodowanych najwięcej starością. Russell Sage pochodził z ubogiej rolniczej (farmerskiej) rodziny a urodził się, w miejscowości Verona, w powiecie Oneida, w stanie New York, dnia 4 Sierpnia 1816 roku. Do wielkiego majątku i znaczenia doszedł swym sprytem i oszczędnością a nawet skąpstwem; majątek jego wynosił obecnie przeszło 100 milionów dollarów. — Całe życie swoje nosił on tanie, tandetne ubrania, za które płacił po 12 dollarów.

Gdy dnia 4 Grudnia roku 1891go, anarchista Henry Norcross wszedł do jego bióra i z bombą w ręku zażądał od niego milion dollarów, Sage schwycił za ramiona jednego ze swych oficyalistów, niejakiego Laidlaw'a i zastawił się nim wobec napastnika, który im rzucił bombę pod nogi!... Explozya bomby zabiła samegóż napastnika i ciężko poraniła officyalistę, a samemu Russelowi Sage żadnej nie zrządziła szkody. — Gdy potem nieszczęsny officyalista żądał od Russell'a wynagrodzenia za swoje rany i kalectwo, — chciwy i skąpy milioner nie chciał mu za to dać ani grosza!.... A gdy kaleka Laidlaw udał się po sprawiedliwość do sądów, — amerykańska „sprawiedliwość" odprawiła go z kwitkiem!....

Ten rys lichoty charakteru tego milionera wykazuje dowodnie jak lichymi ludźmi są amerykańscy magnaci.

Piorun zabił pięciu graczy w piłkę.

Manitowoc, Wis., dnia 22go Lipca. Podczas gdy w parku Westside odbywała się dziś gra w piłkę „Base Ball" zaraz po południu, nadeszły ciężkie chmury, uderzył piorun i ubił pięciu z pomiędzy graczy i widzów, a około 30 osób poranił lub ogłuszył. — Nazwiska zabitych są: Albert Szura, J. Woellert, W. Handl, Antoni Klouk, William Edninson, — niektóre nazwiska wyglądają na polskie, — również między poranionymi są ludzie o nazwiskach polskich jak n. p. A. B. Szura, Walter (?) Sadosky, Jan Sadosky, i t. p.—

Nieszczęście kolejowe.

W okolicy Hamlet, N. C. zderzył się w niedzielę wieczorem osobowy pociąg z frachtowym, przyczem około 25 osób najwięcej murzynów, — poniosło śmierć na miejscu.

Scranton, Pa.

W tutejszym zakładzie dla obłąkanych w Hillside dorwał się do noża waryat Ignac Krawczyk dnia 19go i zamordował dwie kobiety, a dozorcę śmiertelnie poranił.

Kittanning, Pa.

— Dnia 19go zabity został w pobliżu przez pociąg kolei niejakiś D. M. Wampler, salunista z miejscowości Smilksburg.

— Dwie murzynki Anna i Ada Hartlow, porżnęły nożem niebezpiecznie białego obywatela James'a Niland, gdy był u nich w „odwiedzinach".— Dowiedziawszy się o tej zbrodni chciała je ludność miejscowa zlynczować, ale policya zdołała ukryć murzynki w więzieniu.

Charleroi, Pa.

Dnia 20 Lipca zastrajkowało 400 górników, pracujących dotąd w kopalniach Charleroi Coal Works, a zastrajkowali ze sympatyi (współczucie) dla wydalonych przez Kompanie górników w Creighton.

Mammoth, Pa.

Podczas silnej burzy, szalejącej nad tą okolicą dnia 22go uderzył piorun w bryczkę, — którą Thomas Martsellar z synem jechali z Mammoth do Calumet. — Koń został zabity na miejscu a obaj mężczyźni zostali mocno ogłuszeni, lecz wyzdrowieli.

Cywilizacya ich zabija!

Władze Stanów Zjednoczonych, budujące obecnie kanał Panamski w Srodkowej Ameryce, starały się, by ten szmat ziemi, przez który ma przechodzić kanał panamski, uczynić więcej możliwym do życia. Dotychczas dla europejczyka lub obywatela Stanów Zjednoczonych pobyt dwu miesięczny przy budowie kanału równał się śmierci. Nikt nie mógł tam dłużej wytrzymać jak miesiąc i po tych paru tygodniach musiał wracać na północ, by ponownie wzmocnić organizm i niedopuścić do rozwoju malaryi, jakiej każdy się nabawi w Panamie. Dlatego do budowy kanału sprowadzono murzynów z wyspy Jamaiki i innych okolicznych wysp, którzy więcej są przyzwyczajeni do podzwrotnikowego klimatu a zwłaszcza zabójczego klimatu Panamy. Równocześnie usiłowaniom dr. Georges i dzielnym jego towarzyszom udało się zmienić warunki hygieniczne, tak, by zmniejszyć śmiertelność, grasującą tak wśród białych jak i czarnych.

Jednakowóż cóż się okazało!

Gdy murzyni zaczęli mieszkać w chatach czystych, przewiewnych i zaczęli otrzymywać lepszy posiłek śmiertelność jeszcze bardziej się wśród nich zwiększyła, a zwłaszcza szerzyły się wśrd nich zapalenie płuc i choroby żołądkowe.

Chcąc nie chcąc zatem, zarząd budowy kanału musiał powrócić do dawnego trybu życia wśród murzynów i pozwolić im gromadnie spać w swych brudnych chatach, co widocznie lepiej wpływa na ich zdrowie.

Dla białych natomiast hygieniczne domy okazały się rzeczą zbawienną.

Ładny Kawaler.

Niejakiś Stanisław Zomer, zamieszkały w Moline, Illinois, miał wziąść ślub dnia 19go z panną Stellą (?) Łukowicz, zamieszkałą w Kankakee, Illinois — Krótko przed ślubem, stryj tego gapia dał mu 1000 dollarów, aby tylko poniechał tej panny, która według opinii stryja jest brzydką, — i gagatek ów, patrzący przez oczy mądrego stryjaszka nie stawił się na ślub, choć już na wesele stawiło się mnóstwo gości. — Panna w wielkiej rozpaczy! Warto-by dać dobrą porcyę kijów takiemu „kawalirowi"!

Krwawa walka o kościół Polski.

Maryawici zdobyli kościół w Gromkowie.

Siedlec, Królestwo Polskie, 16 Lipca. Nieszczęsna herezya wywołana przez powstanie sekty Maryawitów była znów wczoraj powodem do krwawej walki która wywołała w całym kraju powszechne wzburzenie. Sprawa przedstawia się jak następuje:

Maryawici w okolicy Gromkowa zorganizowali przed kilku tygodniami zbrojne najście na kościół tamtejszy i dzięki przeważającym siłom zdołali zdobyć takowy po krwawej walce w której krew ludzka płynęła obficie.

Parafianie kościoła nie chcąc dalej krwi bratniej rozlewać, zażądali pomocy władzy sądowej. I sąd okręgowy po należytem jej rozpatrzeniu zawyrokował i zarządził by kościół odebrano Maryawitom i oddano prawym właścicielom. Wykonanie tego wyroku przeprowadzone zostało bez oporu ze strony wyznawców „mateczki" Kozłowskiej. Kościół został im odebrany i oddany parafianom i zdawało się, że w Gromkowie zapanuje spokój.

Ale Maryawici układali tymczasem w zupełnej ciszy plany zèmsty i wczoraj przystąpili do wykonania tychże. Gdy więc wczoraj parafianie zebrali się na nabożeństwo otoczyli Maryawici kościół uzbroiwszy się w drągi, siekiery, widły i cepy. A kierownicy ich wkroczywszy do kościoła zażądali głośno ażeby im oddano Dom Boży w posiadanie.

W mgnieniu oka prawie, nastąpiło starcie obu stron a była to jedna z najbardziej krwawych walk dotąd przez Maryawitów stoczonych. Ludzie bili się z niesłychaną zaciętością. Rannym i leżącym już na ziem urywano uszy i kaleczono zębami. Kilkunastu nieszczęśliwym wyłupiono oczy lub powybijano wszystkie zęby. Kilka ofiar ma pasy skór wydarte z rąk i pleców jak gdyby zwierzęta walczyły ze sobą a nie ludzie...

Liczba ofiar byłaby znacznie większą gdyby nie dragoni, którzy nadlecieli zawezwani przez proboszcza. Tylko temu zawdzięczać można, iż walka ta nie pociągnęła za sobą wielkich strat w ludziach. Dwu parafian straciło życie. Czterdziestu ludzi jest ciężko rannych.

Powszechnie zarzucają sprawnikowi, że wiedział o przygotowanem najściu na kościół, ale umyślnie temu nie przeszkodził ażeby „Polaczki" krwi sobie nieco upuścili.

Przechowywanie rzeczy spożywczych w upały.

Każda gospodyni dbająca o zdrowie rodziny nie powinna latem kupować mięs, ryb, jarzyn i t. p. w puszkach blaszanych: jeżeli koniecznie w pośpiechu trzeba posłużyć się potrawą z puszki, to natychmiast po otworzeniu, zawartość jej wyłożyć na porcelanową miskę.

Mleko będzie dłużej świeże, jeżeli butelkę lub dzbanek wstawi się do zimnej, osolonej wody, którą trzeba co dzień zmieniać. Szczypta boraxu dodana do świeżego mleka też zapobiega zwarzeniu. Przegotowane mleko nie tak prędko skwaśnieje jak świeże, jeżeli kto nie lubi smaku gotowanego mleka, można zapobiedz temu i nadać smak świeżego, przelewając gotowane mleko kilka razy z jednego dzbanka w drugi. Tak samo postępować z gotowaną wodą.

Zupy i sosy, które mają być przetrzymane kilka dni, codzień zagotować, wlać w czystą miskę i wstawić w chłodne miejsce. W chłodniejsze dni co drugi dzień wystarczy.

Mięso pokrajać w kawałki, ułożyć do kamiennego garnka, przykryć kawałkiem płótna, posypać na palec grubo solą, a na 3 palce tłuczonym drewnianym węglem. Poczem postawić garnek do piwnicy lub w jakie inne chłodne miejsce. Jeżeli mięso jest na pół upieczone lub ugotowane też dłużej się przetrzyma. Kilkanaście liści kapuścianych ułożonych na pieczeni też utrzyma je w świeżości. Drób można kilka dni przetrzymać jeżeli w środek włoży się kawałek węgla drewnianego, a zwierzchu posypać tłuczonym. Przed użyciem dobrze wymyć.

Marchew i rzodkiewki włożyć w mokry piasek. Pietruszka najlepiej przechowa się, gdy związana w pęczek i powieszona w chłodnem miejscu.

Stary chleb można odświeżyć, gdy poleje się go gorącą wodą, osączy i wstawi w gorący piec, ażeby się rozgrzał.

Królestwo Polskie, Litwa i Ruś w świetle cyfr.

W chwili obecnej do najważniejszych zagadnień należy sprawa agrarna w Rosyi.

Wobec wnoszonych do „Dumy" nowych projektów i oczekiwanych reform w tej dziedzinie zasługują na uwagę statystyczne dane tak co do Królestwa Polskiego jako i co do „ziem zabranych". Z tego powodu przytaczamy poniżej najświeższe szczegóły statystyczne.

Liczba ludności Królestwa Polskiego.

Według danych urzędowych ogłoszonych w ostatnim tomie „Prac warszawskiego komitetu statystycznego", w dniu 1go stycznia 1905 roku, ogólna liczba ludności Królestwa Polskiego (stałej i nie stałej) wynosiła 11,312,275 osób (bez wojska), a mianowicie: katolików 8,500,110 (75,14 proc.) prawosławnych 585,296 (5,17 proc.) ewangelików 586,824 (5,18 pr.) żydów 1,638,889 (14,50 proc.) i innych wyznań 1156. Przyrost ludności w ciągu ostatnich lat piętnastu wynosi 3,055,713, z czego na miasta przypada 926.867, a na wsie i osady 2,128,846. Od czasu powszechnego spisu ludności w Królestwie Polskiem w 1897 roku ogólny przyrost ludności wynosi 2,110,022.

Ziemia i ludność na Litwie i Białorusi.

Gubernia Wileńska ma przestrzeni 3,890,812 dziesięcin czyli 37,871,3 kwadratowych wiorst; obywatelskiej ziemi 1,809,800; z tego należy do polaków (3895 właścicieli)—997,000 dz., ziemi włościanskiej nadziałowej — 1,200,000 dz., cerkiewnej i poklasztornej — 500,000 dz.

Ilość ludności gubernii Wileńskiej wynosi 1,714,407; w tej liczbie szlachty — 41,137, mieszczan — 419,056, włościan — 1,271,725.

Gub. Kowieńska ma przestrzeni 35,711,9 kw. wiorst; ziemi obywatelskie 1,367,000 dz.; z tego należy do polaków 883,000 dz., do Rosyan 484,000.

Ilość ludności wynosi 1,750,000, w tej liczbie szlachty — 73,860, mieszczan — 450,090, włościan — 1,120,300.

Gub. Grodzieńska ma przestrzeni 33,979 kw. wiorst czyli 3,574,746 dz.; ziemi obywatelskiej 1,033,000 dz.; z tego należy do polaków 519,000 dz., do rosyan 516,000 dz.; ziemi włościańskiej 1,890,900 dziesięcin.

Ilość ludności — 1,750,000; w tej liczbie szlachty— 11,000, mieszczan — 492,300, włościan — 1,150,995.

Gub. Mińska ma przestrzeni 75,854 kw. wiorst, czyli 7,057,178 dz., w posiadaniu szlachty znajduje się 4,300,000 dz., nadziałowej ziemi włościan 1,922,000 dz.

Ilość ludności wynosi 2,150,500; w tej liczbie szlachty — 63,400, mieszczan — 545,600, włościan — 1,541,500.

Gub. Mohylowska ma przestrzeni 42,218 m. kw.; w posiadaniu prywatnem znajduje się 2,380,203 dz. ziemi, nadziałowej ziemi włościańskiej 1,693,767.

Ilość ludności — 2,850,000.

Gub. Witebska ma przestrzeni 42,218 m. kw.; w posiadaniu prywatnem 1,924,000 dz., nadziałowej ziemi włościańskiej 1,296,000 dz., skarbowej 229,000 dziesięcin.

Ilość ludności — 1,690,500.

Ogólna liczba obywatelskiej ziemi w 6 guberniach wynosi więc 11,867,000 dz., z tego do polaków należy 5,172,000 dz. rosyan — 6,695,000 dz., włościańskich gruntów nadziałowych jest 9,301,767 dz.

Polakowi w Ameryce.

Niniejszem mam zaszczyt donieść p. Redaktorowi Polaka w Ameryce że w polskiej Ochronce w Emsworth nigdy nie było ani też obecnie nie ma dzieci *wygierskich i niemieckich.* Było kilka sierot angielskich, któreśmy przyjęli dla tego, że podówczas do Ochronki angielskiej św. Pawła przyjmować nie było można bo prawie wszystkie dzieci chorowały na odrę.

Co się tyczy nauki, dzieci *najprzód* uczą się *po polsku.* a przytem i po angielsku, a nie jak p. Ślisz twierdzi „oprócz angielskiego i po polsku". Dalej, dzieci angielskie, gdy tam były, *musiały się* uczyć po polsku, i jedna dziewczynka nawet tak się nauczyła, że byłaby w stanie złożyć w polskim języku egzamin przed samym p. Śliszem.

Ks. C. Tomaszewski.

PROJEKT AUTONOMII KRÓLESTWA.

Wobec bliskiej już chwili, w której reprezentacyi w Królestwie wypadnie wystąpić przed Dumą z konkretnemi żądaniami co do autonomii Królestwa, narodowo-demokratyczny związek ogłasza obecnie swój projekt ewentualnej ustawy autonomicznej. Z projektu tego wyjmujemy najważniejszę paragrafy:

Tron Królestwa Polskiego połączony jest z tronem cesarstwa rosyjskiego.

Terytoryum Królestwa Polskiego stanowią dzisiejsze 10 gubernij. Żadne zmiany w terytoryum kraju nie mogą nastąpić bez zgody Sejmu Królestwa Polskiego.

§ 4. Z pod kompetencyi instytucyi prawodawczo autonomicznych Królestwa Polskiego wyłączone są:

a) lista cywilna; b) stosunki polityki zewnętrznej, traktaty i konwencye, c) sprawy mennicze; d) wojsko oraz urządzenia i komunikacye strategiczne; e) prawodawstwo dotyczące ceł, akcyzy, taryf kolejowych w komunikacyi bezpośredniej z Cesarstwem, oraz międzynarodowej, poczt, telegrafów państwowych; f) prawodawstwo kryminalne, o ile dotyczy zbrodni: obrazy majestatu, zdrady państwa i buntu, oraz wykroczeń przeciwko ustawie menniczej, cłowej, akcyzowej i pocztowej; g) pożyczki ogólno państwowe.

Wszystkie sprawy, wymienione w §4, należą do kompetencyi instytucyi prawodawczych Cesarstwa. Jednakże konwencye i traktaty międzynarodowe, co do stosunków prawno cywilnych oraz kryminalnych, o ile dotyczą prawodawstwa, obowiązującego w Królestwie, winny być przyjęte przez sejm Królestwa Polskiego.

§ 6. Z przedmiotów i spraw, wyszczególnionych w §4, podlegać będą władzom państwowym centralnym:

a) wszystkie instytucye, wchodzące obecnie do ministeryum dworu, b) wojsko, które stanowić będzie jednę całość z armią Cesarstwa. Jednakże obywatele Królestwa Polskiego pełnić będę służbę wojskową wyłącznie w pułkach konstytucyjnych w obrębie Królestwa. Pułki te mogą być wprowadzone poza granice Królestwa tylko na wypadek wojny zewnętrznej.

§ 7. Zarząd wszystkiemi innemi sprawami, podlegającemi władzy prawodawczej Cesarstwa, należeć będzie do władz autonomicznych Królestwa, które obowiązane są kierować się w tej mierze wyłącznie normami, uchwalonemi przez instytucye prawodawcze Cesarstwa.

§ 8. Królestwo Polskie uczestniczyć będzie w wydatkach na cele ogólno-państwowe, w stosunku proporcyonalnym ludności Królestwa do Cesarstwa. W tym celu co lat dziesięć spis st tystyczny ludności dokonywać się będzie.

Określenie kwoty wysokości na powyższej podstawie należeć będzie do instytucyi prawodawczych cesarstwa.

§ 9. Sprawy krajowe, tj. nie wymienione w § 4, podlegać będą władzy instytucyi autonomicznych Królestwa Polskiego.

§ 10. Prawodawstwo w obrębie spraw krajowych należeć będzie do Sejmu Królestwa Polskiego, wybranego, bezpośredniego, równego i tajnego (1 poseł na 25.000 dusz).

§ 11. Do składu ministeryum centralnego w Petersburgu należeć będzie minister do spraw Królestwa Polskiego, mianowany z pośród obywatel i Króle twa Polskiego.

§ 12. Sejm Królestwa Polskiego uchwala podatki na zaspokojenie potrzeb krajowych, oraz na pokrycie ciężarów ogólno-państwowyoh.

§ 13. Wszystkie opłaty pośrednie, uchwalone dla całego państwa, a pobierane w obrębie Królestwa, Polskiego, zaliczone będą do dochodów Królestwa.

Jedynie tylko cła od towarów zagranicznych, przechodzących transito do cesarstwa, zwracane będą w całości skarbowi państwa.

§ 14. Między Cesarstwem a Królestwem granica cłowa nie istnieje.

§ 15. W instytucyach reprezentacyjnych Cesarstwa uczestniczą przedstawiciele Królestwa Polskiego, wybierani drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego. Biorą oni udział w obradach i w głosowaniu tylko w sprawach ogólno państwowych.

§ 16. Na czele administracyi Królestwa Polskiego stoi namiestnik, mianowany z pośród obywateli Królestwa Polskiego.

§ 17. Całkowity majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący obecnie w Królestwie Polskiem własnąć rządową, a nie należący ani do ministeryum dworu i wojny, przejdzie na rzecz kraju.

§ 18. Ustawę, określającą stosunki wewnętrzne Królestwa Polskiego uchwali pierwszy Sejm Królestwa Polskiego.

§ 19. Wszelkie wątpliwości i kwestye, mogące wyniknąć przy stosowaniu niniejszej ustawy przez władze centralne Cesarstwa, oraz władze autonomiczne Królestwa, rozstrzyga ostatecznie komisya stała, złożona z 24 członkó i prezesa. Z liczby tej wybiera członków dwunastu Duma państwowa a dwunastu sejm Królestwa.

§ 20. Jednocześnie z ogłoszeniem autonomicznej, skarb państwowy udzieli Królestwu jednorazowo a bezzwrotnie sumy niezbędnej na pokrycie półrocznych ciężarów objętych budżetem.

„Nowa gazeta" przypomina dziś projekt autonomii, ogłoszony czasu swego przez stronictwo postępowo demokratyczne.

Mniejszości językowe.

Idea panceltycka zbudziła się w porę i w krótkim czasie wywarła wpływ duży na umysły. Na kongresach, zwołanych rok rocznie przez Ligę celtycką, zrodziło się dotąd wiele pomysłów wielkich, choć u nas wie się o nich bardzo niewiele.

Udział nasz w kongresach był więcej, niż nieznaczny. Dotąd uczestniczyło w nich zaledwie dwóch Polaków: obaj dzisiejsi posłowie do dumy, pp. Parczewski i Rząd.

Pierwszy przedstawił na kongresie w Carnatvon znakomity a tak na czasie dziś będący problem ochrony mniejszości językowych w całej Europie. (Ueberblick ueber die Sprachenkarte Europa's, Paris)

Statystyka wykazuje dowodnie, że tylko drobne organizmy państwowe europejskie mają jednolitą pod względem narodowościowym i językowym ludność. Takimi są: Szwecya, Portugalia, Rumunia i Czarnogóra. Pozatem: w Hiszpanii na 20 milionów mieszkańców posługuje się językiem kastylijskim 14 milionów, gallickim 2, katalońskim 3½, baskijskim pół miliona.

We Francyi na 36½ milionów ludności jest 140 tysięcy Basków, 176 tysięcy Flamandczyków, 298 tysięcy Katalończyków, 272 tysięcy Korsykanów włoskich.

We Włoszech na 32½ milionów mieszkańców mamy 79.600 Francuzów, przeszło 199 tysięcy Albańczyków, 35 tysięcy Greków, 30 tysięcy Słowian i 450 tysięcy Romanów friulskich, nie licząc mniej licznych ludów.

W Szwajcaryi żyją, dzięki wyjątkowym warunkom rozwoju, zgodnie obok siebie Niemcy Francuzi i Włosi.

W Belgii na 6 milionów mieszkańców, mówiło 2½ miliona po francusku, 800 tysięcy po flamandzku i po francusku, 2 799 tysięcy wyłącznie po flamandzku.

W Anglii i Irlandyi, na 41½ miliona mieszkańców, mówiło 680 tysięcy po iryjsku, 254 500 po gallicku, 910 tysięcy po wallijsku, na wyspach zaś kanałowych 87,702 po francusku.

W Niemczech, na 30 milionów mieszkańców, 3 milj. zaliczało się do narodowości polskiej, 68 tys. do wendyjskiej, 76 tys. do czeskiej, 121.345 do litewskiej, 139.400 do duńskiej 48,827 do fryzyjskiej.

W Węgrzech, na 19,255 tys. mieszkańców, było 8,742 tys. Węgrów, 2,135 tys. Niemców, 2.799,479 Rumunów, 2,730,740 Serbo-Chorwatów, 2,019 tys. Słowaków, 429 tys. Rusinów i 398 tys. należących do innych narodowości.

W Austryi zaś było 9,171 tys. Niemców, 5,955 tys. Czechów, 4,259 tys. Polaków, 3,375 tys. Rusinów, 1,192 tys. Słoweńców, 711,480 Serbo-Chorwatów, 727 tys. Włochów, 230-903 Rumunów.

W Serbii mieszka 127 tys. Rumunów, w Bułgaryi na 3 milj. mieszkańców jest 1,345 tys. Bułgarów, 527 tys. Turków, 49 tys. Rumunów, 37,600 tys. Cyganów, 12 tys. Tatarów i 11,558 Greków.

W Rosyi europejskiej na 103,671,538 mieszkańców jest 15 milj. Rusinów, 4,590 tys. Białorusinów, 10 milj. Polaków 2,200 tys. Łotyszów, półtora milj. Litwinów, 800 tys. Estończyków, milion Niemców, 300 tys. Szwedów, 1,840 tys. Finów 300 tys. zrusyfikowanych Finów i 750 tys. Rumunów. Z powyższego okazuje się jasno, że wszystkie państwa europejskie przedstawiają barwną mozajkę przeróżnych narodowości i odcieni językowych.

P. Parczewski projektuje założenie stowarzyszenia międzynarodowego, którego zadaniem byłaby czynna pomoc mniejszościom językowym w walce przeciwko zaborczym instyktom poszczególnych rządów, dążących do wynarodowienia drobnych plemion. Siedzibą takiego związku mogłoby być którekolwiek z miast szwajcarskich.

Jubileusz fotografii.

W roku bieżącym upływa 75 lat od wynalezienia fotografii, która zajmuje dzisiaj tak ważne stanowisko, jako środek pomocniczy w estetyce i w życiu prywatnem. W 1831 roku francuskiemu malarzowi Ludwikowi Jakóbowi Mande Daguere, który w wolnych chwilach lubił zajmować się doświadczeniami fizycznemi, udało się stwierdzić ostatecznie, że promienie światła działają na srebrne płytki, pokryte jodem. Daguere doskonale rozumiał wagę swego wynalazku, ponieważ próby wynalezienia sposobu przenoszenia obrazów za pomocą chemiczno-fizycznych środków, należały do jego najulubieńszych zajęć. 21 maja 1831 roku Daguere zwrócił się listownie do ziomka swego Józefa Niepce, mechanika i litografa, który dużo zajmował się sprawą kamery obscury, proponując mu samodzielne zbadanie działania światła na płytki srebrne, pokryte jodem. Przez długi czas Niepce nie mógł dojść do pozytywnych rezultatów, dopiero na krótko przed swoją śmiercią (1833) udało mu się otrzymać negatyw na płytkach srebrnych. Daguere w dalszym ciągu zajął się udoskonalaniem i zastosowaniem praktycznem swego wynalazku Jodowane płytki srebrne, znajdują się w kamerze obscurze, wymagały bardzo długiego wyświetlenia, zanim oddały obraz.

W żywem srebrze Daguerre w roku 1837 odnalazł doskonały środek do skrócenia procesu wywoływania podobizny na płytkach srebrnych, pokrytych jodem. W ten sposób stworzona została podstawa daguerrotypii. Początkowo nie udawało się ani Daguerowi, ani też synowi Józefa — Izydorowi Niepce z którym połączył się celem dalszego rozwoju i udoskonalenia wynalazku, zainteresować swem epokowem odkryciem szerszego ogółu.

Dopiero gorąca przemowa znakomitego fizyka Arago, w której starał się udowodnić Akademii (w r. 1839) znaczenie wynalazku, dało Daguerowi zasłużoną nagrodę. Parlament łącznie z rządem zdecydował kupno wynalazku dla Francyi, dając Daguerrowi dożywotnią pensyę 6,000, a Niepcemu 4,000 franków, prócz tego Daguerre dostał order legii honorowej. W chwili śmierci Daguerra 12 czerwca 1851 roku wynalazek jego stał się już dobytkiem wszystkich cywilizowanych państw.

Z ludowych pieśni.

Po zielonym błoniu,
Jedzie chłop na koniu,
Napotkał dziewczynę,
— Co ty niesiesz doniu?
— Oj niesę, ja niesę,
Całkiem pustą kiesę,
Gębę jak jagodę,
I serduszko młode!
Chłop zacina konia,
Umyka przez błonia,
— Marneć jenteresy,
Uroda przez kiesy.

Sokolstwo w Królestwie.

W Warszawie odbyła się świetna uroczystość otwarcia głównej Sokolni na placu wystaw rolniczych. Udekorowanie trybuny zajęli delegaci Sokołów, którzy z różnych stron na uroczystość przybyli.

Pomiędzy zaproszonymi gośćmi był ks. biskup Ruszkiewicz który z zajęciem śledził cały przebieg uroczystości.

Punktualnie o godzinie 1 wyruszyły plutony Sokołów na boisko. Po zajęciu wyznaczonych miejsc przez szeregi Sokołów, prezez nowego zgromadzenia gimnastycznego, p. Starzyński, powitał zebranych gromkiem: „Czołem!" Po odczytaniu aktu otwarcia stowarzyszenia i mowie powitalnej, prezes otworzył klatkę, z której wyleciał sokół i poszybował w przestworza wolny i swobodny.

W tejże chwili ozwały się dźwięki orkiestry i na 16 masztach, ustawionych na boisku podniesiono 16 chorągwi, które zebrane tłumy powitały głośnym, radosnym okrzykiem, a gdy następnie chorążowie wnieśli sztandar Sokołów, wszyscy obecni odkryli głowy.

Rozpoczął się pochód 4 gniazd sokolich, w którym wzięło udział kilkuset druhów, maszerujących równo i karnie. Po defiladzie na mównicę wchodzili kolejno pp.: Popowski, wiceprezes Towarzystwa wioślarskiego Kobyłecki, druh Antoni Piotrowsk, delegat Sokołów wileńskich, Gustaw Piotrowski, petersburskich Biegański, kijowskich Jan Przeździecki i w imieniu straży ogniowej z Puław dr. Woliński.

Podpisaniem aktu otwarcia uroczystość zakończono. Wieczorem Sokoli urządzili zabawę ogrodową pod mianem "Święta Kupały", na której zgromadziły się rownież tłumy publiczności.

Dziesięć wskazówek dla matek.

Matka powinna, aby zapobiedz chorobom nerwowym, tej pladze XX wieku:

1] strzedz niemowlę od wypadnięcia z kołyski lub łóżka, od upuszczenia z rąk, gdyż od wstrząśnienia mózgu skutkiem upadku dziecko łatwo dostać może drgawek, zostać głuchoniemem, sparaliżowanym i uledz różnym chorobom nerwowym.

2) Nie pić przez cały czas karmienia żadnych podniecających trunków (wódki, wina, piwa], alkohol bowiem przechodzi w pokarm dziecka i wywołuje u niemowląt bezsenność i różne objawy choroby nerwowej.

3) starać się, by dziecko dobrze sypiało. Sen jest dla mózgu tem, czem pokarm dla całego ciała. Przyzwyczaić niemowlę, aby zasypiało bez kołysania. Niemowlę powinno spać jak najwięcej. W 2-gim trzecim i 4tym roku życia dziecko powinno sypiać z półtorej godziny w ciągu dnia i 12 godzin w nocy. Od 5-go do 10go roku życia powinno sypiać od godziny 8ej wieczorem do 7ej zrana.

4) nie bawić zanadto niemowlęcia, gdy poczyna mówić, nie zadawać mu wciąż pytań. Najlepiej gdy małe dziecko samo się bawi i gdy mówi, kiedy chce. Mózg dziecka i bez tego pracuje i szybko się męczy.

5) Pod żadnym pozorem dzieciom i młodzieży nie dawać wódki, wina, ani piwa. Spirytus dla dzieci jest silną trucizną. Najzdrowszy napój dla dzieci to woda i mleko, dzieciom do lat dwóch mięsa nie dawać.

6) Od pierwszego roku życia przyzwyczajać dzieci do trzymania podczas leżenia w łóżeczku rąk na kołdrze, nie zaś pod kołdrą. Zapobiega to nałogowemu bawieniu się swem ciałkiem, co bardzo źle działa na umysł i nerwy dziecka.

7) Nie pozwalać dzieci straszyć naprzykład przez nagłe krzyknięcie, przez opowiadanie strasznych i okropnych rzeczy, a szczególnie przez przebieranie się za jakieś dziwy lub strachy. Przestraszone dzieci nieraz dostają drgawek, które męczą je potem całe życie lub od tej pory stają się bardzo nerwowe, to jest niespokojne, bardzo na wszystko wrażliwe. Dziecko od najpierwszych miesięcy należy przyzwyczajać do tego, żeby się nie bało samo pozostać w ciemnej izbie.

8) Nie pozwalać dzieciom znęcać się nad zwierzętami, gdyż to wytwarza w nich pociąg do złego i rozdrażnia je szkodliwie.

9) W postępowaniu z dziećmi zachować dobrotliwość, cierpliwość i wyrozumiałość. Nigdy dzieci nie bić i nie straszyć biciem bez potrzeby.

10) Jak tylko spostrzeże się u dzieci objawy nerwowe, to jest bezsenność, silny niepokoj, drgawki i tem podobne, zwrócić się bezwłocznie do lekarza.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY
W EMSWORTH, PA.,
na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest, według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Przemyśl.

Wiec organistów galicyjskich odbył się w Przemyślu we środę 27 z. m. w sali magistratu. Wiec zastanawiał się nad smutną dolą organistów.

Gradobicia.

Na Podolu grady, opadłe kilka razy wielką szkodę wyrządziły, niszcząc pola, przeważnie asekurowane w krak. towarz. wzajemn. ubezpieczeń. Wielu rolników, nie zbierając przyorywuje zbite zboże.

Kraków.

W dalszym ciągu badania terenu zamku na Wawelu odkopano piwnice, starsze od południowego skrzydła, budowanego przez Zygmunta I. Dotąd nie natrafiono na ślady starych kościołów.

Stanisławów.

„Kuryer Stanisławowski" dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż z rokiem szkolnym 1907 kreowanem będzie w Stanisławowie drugie polskie gimnazyum.

Wiedeń.

W Skarłacie umarła Marya hrabina Gołuchowska, dnia 16 lipca, sędziwa matka austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych.

Gorlice.

W tutejszym powiecie wszelki urodzaj zapowiada się miernie, żyta prawie wcale nie ma, bo wskutek długiej słoty bardzo ucierpiało, nowe kartofle dziś po 10 ct. litr, zatem drożej niż we Lwowie.

Studentki w Austryi.

Wedle „Arbeiter-zeitung" na uniwersytetach austryackich jest studentek 1323, mianowicie imatrykulowanych jest 347, w Krakowie 98, we Lwowie 64, z 550 nadzwyczajnych słuchaczek jest 53 na medycynie, a 537 na filozofii (w Krakowie 171), hospitantek jest 426, razem więc odbywa studya na uniwersytetach austryackich 132s kobiet. W Niemczech na 21 uniwersytetach jest imatrykulowanych studentek 138, reszta hospitantki, razem pobiera tam naukę 1907 kobiet.

Lwów.

„Pani Walewska" na scenie. P. Wacław Gąsiorowski i Ignacy Nikorowicz, napisali wspólnie pięcioaktową sztukę p. t. „Pani Walewska", która grana będzie po raz pierwszy w Warszawskim teatrze „Renaisance". Rzecz osnuta została na znanej powieści pod tym samym tytułem pióra pierwszego z wymienionych autorów.

Kraków.

W sprawie reformy wyborczej w Austryi, odbywają się dalsze posiedzenia komisyi parlamentarnej. Pomiędzy polakami a rusinami przyszło obecnie do porozumienia, dzięki akcyi pośredniczącej czechów.

Rusinom przyznano 27 mandatów wiejskich. Klub czeski wybrał swym przewodniczącym posła Kramarza. Poprzednik Kramarza Pacak jest obecnie ministrem. Poseł Herold oświadczył stanowczo, że godności przewodniczącego klubu nie przyjmie.

Gorlice.

(Lasek sokoli.) Mieszkańcy tutejsi ponieśli ogromną szkodę przez niedawny wylew Seńkówki i Ropy. Prześliczny lasek sokoli, jedyne dyne miejsce urocze Gorlic, zupełnie zniszczone, pełne mułu i kamieni, to też dnia 18 z. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. dla upiększenia miasta, na którem zapadły uchwały daleko idące, celem zapobieżenia ponownym szkodom w przyszłości. Zebranie było dość liczne a przewodniczył p. Zaremba sekretarz sądowy, dusza towarzystwa.

Byk muarł na atak serca.

Dr. Emil Byk, poseł do parlamentu wiedeńskiego umarł nagle w Wiedniu na atak sercowy. Dr. Byk urodził się w czerwcu w roku 1845 w chwili zgonu liczył więc lat 61. Gimnazyum skończył w mieście swem rodzinnem w Tarnopolu, uniwersytet we Lwowie. Osiadł następnie jako adwokat we Lwowie, gdzie odgrywał nietylko w swoim zawodzie, lecz i na polu politycznem wybitną rolę. Do parlamentu posłował ze złoczowskiego.

Kraków.

Zdarzył się tu przy ćwiczeniach pontonowych na Wiśle, które odbywały się za klasztorem Zwierzynieckim, nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie podczas ćwiczeń przewrócił się przypadkiem jeden z pontonów, zaś znajdujący się na nim pionierzy w liczbie dziesięciu, jeden nadporucznik i jeden pluntonowy wpadli do wody. Uratował się oficer i 8 żołnierzy, pozostałych zaś trzech utopiło się. Zwłoki jednego z nich, mianowicie plutonowego, odszukano i wyciągnięto z wody z czwartku na piątek i pogrzebano nazajutrz, dwóch zaś pozostałych mimo usilnych poszukiwań, dotąd nie odnaleziono.

Niepokój w Galicyi.

Ze Skolego donoszą do Lwowa:

Miał się tu odbyć zjazd Sokołów lwowskich i w tym celu przygotowano boisko dla ćwiczeń gimnastycznych i ozdobiono je bramą tryumfalną. Gdy się rozeszła wieść, że chłopi okoliczni zamierzają w nocy zburzyć bramę i boisko. postawiono na noc wartownika. Rzeczywiście też zjawiła się w nocy gromada chłopów z piłami i siekierami i usiłowała wykonać zamierzone zniszczenie. Nie wiadomo, czy ludzie ci przyszli już z zamiarem zamordowania wartownika, czy też wywiązała się się dopiero bójka, gdy wartownik starał się ich robocie przeszkodzić, — skończyło się jednak na tem, że go zabito siekierami i wrzucono do studni. Zrana doniósł arendarz z pobliskiej karczmy żandarmeryi o tem, a ta rozpoczęła śledztwo i aresztowała chłopów podejrzanych o wykonanie zbrodni.

Spór graniczny.

Z Losce na Węgrzech, piszą do „P. Lloyda":

Pomiędzy Austryą a Węgrami rozwinął się nowy spór graniczny na terytoryum komitetu spiskiego. Rzecz ma się następująco: W roku 1462 zostawił Stefan Berzeviczy część swego majątku Hosszuvagas Janowi Schwarzowi. Zastawione terytoryum przeszło z czasem w posiadanie galicyjskiego miasteczka Muszyna. Obywatele muszyńscy wystąpili jednak po pewnym czasie z pretensyami do gruntów, o której po stronie węgierskiej twierdzono stanowczo, że należały do domeny hr. Szirmay.

Ponieważ stypulacye listu zastawnego i rozmiary spornego terytoryum nie są znane, wytoczył rząd węgierski sprawę o uregulowanie granicy i opierając się na tem, że prawo zastawu nie uprawnia do aneksyi, żąda, aby podatki od zastawionych gruntów wypłacono do skarbu węgierskiego nie austryackiego.

Uregulowaniem linii granicznej zajmie się mieszana komisya, w której wezmą udział delegaci obu połów monarchii.

Wszędzie oni. Zawsze oni. Tylko oni. Zawsze żydzi.

Kołomyja. Na ławie oskarżonych sądu w Kołomyi, zasiadł żydek za popełnione oszustwo i lichwę. Od kilkunastu już lat prowadził on interesa wielkie; pożyczał pieniądze na weksle, sprzedawał krowy na raty, kupował zboże na pniu itp., byle handel szedł.

Chorował ktoś lub umarł w rodzinie, przycisnęła kogoś śruba podatkowa, dawał się komuś głód w znaki na przednówku, brak paszy na zimę dla bydła, potrzebował ktoś gotówki na zaspokojenie drobnych długów — każdy szedł do „Abrahamka" a on w dobroci serca dawał pieniądze, nie wymawiając sobie ani terminu spłaty, ani wysokości procentu. Co kto chciał mógł mu dawać za wygodę, nie miał dłużnik pieniędzy, to dawał mu zboże, krowę, cielę, mógł odrobić przy mularce — słowem nie było nad „Abrahamka".

Aż nareszcie tym wielkim dobroczyńcą zajęły się sądy i odgrzebały aż około 800 jego dobrodziejstw, które spisały na 67 arkuszach, powołując 137 świadków na świadectwo, że dobroczynny Abrahamek łupił ludzi tak bezlitośnie, iż dłużnicy płacić mu musieli od 24 do 1500 od sta. A pomiędzy jego ofiarami byli sami katolicy, a ani jednego żyda.

Kraków.

W tych dniach w Krakowie przed sądem przysięgłych toczył się proces, wytoczony Walentemu Ziachowi. Według aktu oskarżenia, w dniu 22 lutego r. b., do Ziacha mieszkającego wtedy w Niwie, w powiecie będzińskim w Królestwie Polskiem, przybyli dwaj podoficerowie żandarmeryi rosyjskiej, starszy strażnik Pokrowski, oraz strażnicy Kiewczyk, Gust i Sasporys. W mieszkaniu była obecna rodzina Ziacha, oskarżonego jednak nie było.

Zjawił się on dopiero po chwili i nie wiedząc o rewizyi, wszedł do sieni domu. Tu pochwycili go strażnicy i wepchnęli do mieszkania. Ziach dobył rewolweru, zabił na miejscu Pokrowskiego, poranił Klewszyca i Gusła, poczem umknął za granicę austryacką, gdzie go ujęły władze austryackie i jako poddanego Galicyi oddały pod sąd w Krakowie.

Oskarżony bronił się twierdzeniem, że Pokrowski uderzył go w w twarz i zelżył gradem wymysłów wystrzelił więc, nie mając wcale zamiaru zabicia człowieka, lecz dla odstraszenia szarpiących go strażaków. Fakt uderzenia w twarz stwierdzili świadkowie.

Po długich rozprawach sędziom przysięgłych przedstawiono pytanie czy Ziach winny jest dokonania uplanowanego z góry morderstwa. Sędziowie dali jednogłośnie odpowiedź przeczącą, wobec czego Ziacha bezwłocznie wypuszczono na wolność.

Porwana przez cyganów.

Z Tarnowa piszą do „Nowej Reformy": Zdarza się często, że cyganie uprowadzą jakieś dziecko, ale żeby porwali dorosłą dziewczynę, jest bardzo rzadkiem wypadkiem.

Niejaką Bielecką z Rzędzina pod Tarnowem, namówili cyganie do zrękowin z jakimś młodym cygańczukiem, który z całą bandą zjawił się w okolicy Tarnowa.

Dziewczyna dała się namówić, zrękowiny odbyły się w jakimś podmiejskim szyneczku, lecz po kilku libacyach, przyszedłszy do siebie, postanowiła bandę cygańską opuścić. Cyganom żal się zrobiło młodej dziewczyny, postanowili ją przeto siłą zatrzymać, a kiedy ona nie chciała słuchać namowy, zagrożono obcięciem włosów, a nawet śmiercią.

Co prędzej zwijają namioty i opuszczają Tarnów. W drodze Bielecka daje znać swej przyjaciółce, że ją cyganie uwożą; ta zaalarmowała swych przyjaciół, którzy przy pomocy policyi i fiakrów całą bandę w drodze do Dąbrowy przychwycili i odstawili do tarnowskiej policyi.

Po przesłuchaniu uwięziono 2 cyganki i jednego cygana, dziewczynę zaś wypuszczono.

Ks. Franciszek Lutrzykowski.

W niedzielę dnia 17 czerwca, zmarł w Wiedniu ks. Franciszek Lutrzykowski ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, znany w szerokich kołach społeczeństwa polskiego i miasta Wiednia. Urodzony w Nowogrodzie, w powiecie łomżyńskiem, dnia 1-go listopada r. 1834, ukończył gimnazyum klasyczne w r. 1856 w Suwałkach, skąd podążył do Moskwy na studya uniwersyteckie. Z początku studyował medycynę, lecz, nie mając do niej zamiłowania, przeniósł się następnie na wydział historyczno-filozoficzny, który ukończył celująco ze stopniem kandydata nauk historyczno-filozoficznych. Potem zasiadł na katedrze nauczyciela gimnazyum II-go w Warszrwie, w 1866 roku zaś w hotelu Lambert w Paryżu między innymi uczniami miał Augusta Czartoryskiego. Po wojnie francusko pruskiej opuścił Paryż i przeniósł się najprzód do Galicyi, gdzie pracował we Lwowie jako literat, krytyk i estetyk, pozostawiając wiele cennych dzieł naukowych. Następnie pełnił obowiązki urzędnika w Banku austryackim systematyczność jednak życia i prawość charakteru zachowały w nim iskrę świętą powołania kapłańskiego. W roku 1892 wstąpił do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców i od tego czasu, po ukończeniu studyów teologicznych, był aż do śmierci ozdobą Zgromadzenia. Kolonia polska w Wiedniu wiele mu zawdzięcza.

Restauracya Wawelu.

Kraków. Roboty restauracyjne na Wawelu są w pełnym toku. Na dziedzińcu zamkowym przeprowadzono kopanie do głębokości 15 m. w południowo-wschodniej części, przyczem pokazało się, że tak wysokie jest w tem miejscu nasypisko. W miejscu tem odkopano piwnicę, która jak się okazuje, jest daleko starszą, niż południowe skrzydło zamku, wzniesione za Zygmunta I, pod które ona podchodzi, nie stanowiąc z niem całości. Prócz powyższej piwnicy odkopano także resztki starych murów, wykopanych od góry z cegły, zaś od dołu z kamienia. O ile można wnosić z dotychczasowego biegu robót, piwnica ta nie była właściwie piwnicą, a w każdym razie budowana była nie w ziemi, nie są to jednak resztki kościołów, o jakich pisze dr. Koper w ostatnim roczniku krakowskim.

Co do korytarzyka, który, jak przypuszczano, prowadził pod Wisłę, stanowił on dawne wejście do piwnic zamkowych.

Ponieważ dokopano się już do skały, roboty nie będą już, w myśl uchwały zarządu akademii na razie przynajmniej, prowadzone w głąb, tylko wszerz, mianowicie przeprowadzone zostanie połączenie wykopu 16 metrowego z innym wykopem po stronie wschodniej, ten zaś połączony zostanie wykopem po stronie północnej podwórza zamkowego tak, że wykopy te stanowić będą trójkąt.

Prócz tego prowadzi się obecnie roboty około restauracyi krużganków i łuków, naokoło podwórza biegnących, poczem rozpoczęte zostanie burzenie nowych obmurowań, wykonanych na okół filarów, wspierających ganki, a pochodzących z czasów austryackich.

Napad socyalistów.

W Krakowie stał się fakt wstrętny, świadczący, że socyaliści tamtejsi usłuchali przemówień pp. Daszyńskiego i Hankiewicza, wzywających do czynnego popierania reformy wyborczej. Oto napadli socyaliści aż dwa razy na sekretarza kat. stowarzyszeń robotniczych p. Zgórniaka i ciężko go poranili. Sprawa miała następujący przebieg:

Od kilku dni trwa strajk w Kątach pod Chrzanowem. Na wezwanie robotników pojechał tam p. Zgórniak, kiedy jednak na miejscu w sprawie się rozpatrzył, przekonał się, iż sprawę prowadzą socyaliści. Postanowił więc nie mieszać się w to, ale powrócił do Krakowa. Kiedy przybył do Chrzanowa, zaczepiło go na ulicy trzech socyalistów: Waligóra, akademik Baścik i i robotnik Matuszkiewicz. Rozpoczęli z nim rozmowę, a kiedy p. Zgórniak nie przeczuwwając nic złego, do nich się zbliżył, uderzył go nagle Matuszkiewicz laską w głowę. To było hasłem i dla dwu drugich do rzucenia się na napadniętego, który wydobył rewolwer. Na widok broni napastnicy zaczęli uciekać. Złapano ich jednak i odprowadzono do gminy, gdzie spisano z nimi protokół.

„Towarzysze postanowili jednak powetować sobie w Krakowie niepowodzenie chrzanowskie. Pojechali więc pospiesznym pociągiem do Krakowa i tu zorganizowali napad na spokojnie o 10 godzinie wieczór wracającego p. Zgórniaka. Na plantach, osłonieni ciemnością drzew koło teatru, z pospuszczanemi rondami kapeluszy, oczekiwali na ofiarę. Kiedy p. Zgórniak koło nich przechodził, pod wodzą Baścika i Łapińskiego, rzuciło się na bezbronnego około 15 ludzi. Jeden uderzył p. Zgórniaka żelazną laską w skroń tak silnie, że o mało go nie zabił. P. Zgórniakowi zrobiło się słabo w pierwszej chwili, potem jednak rzucił się resztką sił na napastników: ci rozpierzchli się a p. Zgórniak zdołał tylko Łapińskiego przytrzymać i oddał w ręce policyi. Pobity Zgórniak leży w łóżku ciężko chory. Sprawę oddano prokuratoryi.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Nowy chrzest pruski. Folwark Łaziska w powiecie inowrocławskim otrzymał „kulturniejszą" nazwę „Jaegersruh".

Gniezno.

Nabytki komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna nabyła jak donoszą z Nakła do gazet niemieckich, dobra Bindenwald (?), Falkenthal [?] i Miruczyn, obejmujące 9000 mórg od barona Bethmana Hollwega w Ranowic, oraz majątek Schoenwerdor [?], obejmujący 1200 mórg od p. Koewekorna.

Katowice.

Redaktor „Głosu Ślązkiego", p. Różanowicz został przez sądy w Gliwicach skazany na 3 miesiące więzienia za artykuł pod napisem „Polska". Przeciwko wyrokowi temu została założona rewizya do sądu rzeszy w Lipsku, ale sąd rzeszy rewizyę odrzucił.

Bytom.

Frymarka ziemią. Jak donosi „Lech" p. Janas w Królewskich Szczytułkach sprzedał swe 150 morgowe gospodarstwo Landbankowi. Posiadłość ta będzie rozparcelowaną pomiędzy niemców naturalnie ewangelików. Pan Janas próbował innych gospodarzy także do frymarki nakłonić, ale mu się to nie udało.

Gdańsk.

Nauczyciela p. Franciszka Sentkowskiego z Gostoczyna, w powiecie tucholskim, skazał sąd w Chojnicach na 10 m. kary odnośnie 2 dni więzienia za to, że skaleczył w oko i w ucho dziewczę szkolne Annę G., uderzając ją trzcinką po rękach, któremi ono sobie twarz zasłaniało.

Poznań.

W sprawie robotników polskich rozporządził minister rolnictwa ze względu na wielki brak ludzi, ażeby pozwalano przybywać z Królestwa i Galicyi rodzinom, o ile takowe nie mają dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoly, i o ile zadość uczynią ogólnym przepisom.

Rodziny te jednakże na zimę będą zmuszone opuścić Niemcy. Dotychczas pozwalano przybywać na robotę jedynie pojedyńczym robotnikom.

Poznań.

Wycofanie monet. Talary wkrótce zostaną wycofane. Kasy urzędowe już teraz nie wydają talarów, lecz odsyłają wszystkie do Banku Rzeszy w Berlinie. W samej Bydgoszczy skonfiskowano w przeciągu 4 dni za półtora miliona marek talarów. Tak samo 5o fenygówki wycofane zostają z obiegu. W ich miejsce wydano nowe półmarkówki.

Poznań.

Pan hr. Cieszkowski z Wierzenicy kupił od niemca Krenzkego folwark Mechowo, przylegający do Wierzenicy. Mechowo obejmuje 350 mórg z parowym młynem. Kolonizacya ostrzyła zęby na Mechowo ale nie mogła się zgodzić z właścicielem.

Zgon polskiego agitatora.

Z Katowic donoszą do „Germanii", że umarł tam znany w kołach socyalistycznych agitator Morawski licząc lat 56. Należał on do osób, które na Górnym Ślązku wywołały ruch socyalno-demokratyczny. On też był pierwszym kandydatem na posła do parlamentu z łona partyi socyalno-demokratycznej na Górnym Ślązku. Przez pewien czas redagował „Gazetę robotniczą". Z zawodu był stolarzem.

Poznań.

Przy wyborach panów nad prawem szkolnem przemawiał p. Józef Kościelski przeciw temu nowemu prawu wyjątkowemu, któremu będą dotknięte dzielnice polskie. Wykazywał wymownie, że stosunki, które u nas panują, wywołały nie poszanowanie praw naszych i prześladowania narodowości naszej. Mimo wszystkich praw wyjątkowych. nie ma jednak siły, którąby nas złamała. „Nie ma siły któraby tego dokazała, ale są prawa, które się za to zemszczą!" (Es giebt keine Macht, dies es macht, aber es giegt ein Recht, das sich raecht") powiedział p. Kościelski.

Panu Kościelskiemu odpowiedział minister Studt zwykłym komunałem, że polacy zapomnieli wszystkich dobrodziejstw, których od rządu pruskiego doznali, a prawa wyjątkowe są skutkiem wszechpolskiej agitacyi.

Archidyecezya Poznańska.

Komendy udzielone od 1 lipca, br.: Ks. Zygarłowskiemu, plebanowi z Gościeszyna, na beneficyum w Wolsztynie; ks. Rosenbergowi, komendarzowi z Wolsztyna, na probostwo w Fubaszu; ks. Zhorowskiemu, proboszczowi z Dobrzycy, na beneficyum w Ostrowie i ks. Śniatale, wikaryuszowi z Rogoźna, na probostwo w Dobrzycy.

Administracyę parafii Biezdrowskiej powierzono ks. Likowskiemu, tamtejszemu wykaryuszowi.

Na wikaryaty powołano: Ks. Schmidta, wikaryusza z Kaźmierza, do Siemowa; ks. Nowaka, wikaryusza z Lubasza, na wikaryusza substytuta ks. dziekana do Gościeszyna; ks. Kulę, wikaryusza z Golejewka, na II wikaryusza do Rogoźna; ks. Pieprzyckiego, wikaryusza z Borzęsiczek, do Czeszewa i ks. Niedźwiedzińskiego, wikaryusza z Ostrowa, do Biezdrowa.

Poznań.

Z sądu przysięgłych. Dnia 15 października z r. odbywało się w Rudzie pod Rogoźnem wesele robotnika Jana Kubiczka. Na wesele przybył jako gość nieproszony kowal Juliusz Sploetter, zawadyaka, który zaczepiał gości weselnych i wybił szyby w domu wyprawiającego córce wesele robotnika Winieckiego. Powstali więc przeciwko zawadyace zaczepieni i tak go zbili, że po kilku dniach umarł. Z tej przyczyny stawali w tych dniach oskarżeni: robotnicy Józef Borzykowski z Rudy, Wincenty Grabarczyk z Gastfelde, Walenty Omueller z Rogoźna, Stanisław Winiecki z Rudy, Michał Dudek z Rogoźna i Józef Cieślak z Rogoźna, stolarz Andrzej Działoszyński z Rogoźna. Omuellera, Widuchowskiego i Grabarczyka sąd skazał na 6 miesięcy więzienia, Działoszyńskiego i Cieślaka na 2 miesiące, Dudka na 9 miesięcy więzienia.

Anglik w Poznaniu.

W „Daily Mail", jednem z najbardziej poczytnych pism angielskich, pojawił się barwny opis Poznania. Artykuł, napisany z wielką dla polaków sympatyą, odznacza się dokładną znajomością stosunków i informuje społeczeństwo angielskie o stanie polskiego życia narodowego w W. Ks. Poznańskiem.

Poznań — pisze autor — robi wrażenie miasta milczącego, smutnego. Na każdym kroku widać żołnierzy i oficerów, brzęczących szablami, wszędzie widać cechę pruską, siłę narzuconą. Ale Poznań jest miastem na wskroś polskiem i zawsze polskiem pozostanie. Twarze polaków mają wyraz piękny i subtelny. Ruchy ich są szybkie, głos muzykalny.

Naród o szlachetnych rysach. A jak piękny jest dźwięk ich mowy! Po dłuższem słuchaniu języka niemieckiego, język polski sprawia dla ucha prawdziwą przyjemnoś. Mowa jest płynna i dźwięczna, W teatrze grano sztukę, przerobioną z powieści Sienkiewicza: na scenie przesuwały się malownicze obrazy z życia polskiego, z czasów wojen kozackich. Aktorzy grali z zapałem.

W tym małym teatrze jest więcej siły, niż w potężnych fortach, otaczających wieńcami miasto. Dodać należy, że autor artykułu, Bart Kennedy, zajmule w prasie angielskiej wybitne miejsce.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Od chwili ogłoszenia tolerancyi religijnej, w parafii warszawskiej św. Krzyża przyjęło wiarę katolic. 186 osób prawosławnych,

Wilno.

Z Wilna donoszą: W powiecie wołkowyskim policya dokonała niebywałego aktu samowoli i obrażenia uczuć religijnych. Strażnicy bowiem z komisarzem na czele i dobytemi pałaszami rozpędzili procesyę katolicką. Komisarz połamał krzyż i podarł komże na tym co niósł krzyż.

Łódź.

W Widzewie pod Łodzią w zeszły czwartek miało miejsce krwawe starcie pomiędzy robotnikami. Socyaliści chcieli przerwać pracę z powodu zapowiedzianego bezrobocia, narodowcy zaś zażądali, aby fabryka szła dalej i pracy nie przerywano.

Podczas bójki, jaka z tego powodu wynikła, 9 robotników ciężko poraniono.

Warszawa.

Wedle obliczeń wyjechało onegdaj z miasta około 40.000 żydów, t. j. starców, kobiet i dzieci, podczas gdy mężczyzni pozostali, by bronić swej własności. Wczoraj dużo żydowskich składów, było pozamykanych i panował ogólny niepokój i przygnębienie, ale dzień przeszedł najzupełniej spokojnie. Władze kazały wydać specyalne numera gazet celem uspokojenia ludności.

Siedlce.

Z wyroku sądowego odebrano katolicki kościół Maryawitom i oddano do użytku katolików. Po odejściu urzędników, Kozłowici rzucili się na katolików z drągami i siekierami. Nastąpiła rzeź ogólna, podczas której wybijano ranionym zęby, obcinano uszy i wyrywano kawałkami ciało, Oddział Dragonów przywrócił porządek. Zabito dwie osoby, a 40 osób poraniono. Miejscem zaburzeń była wieś Gremłow.

Spokój po burzy.

Warszawa, 13 lipca. Jak można było przewidzić, gromowe chmury, które groziły burzą w Warszawie przeszły nad stolicą Polski spokojnie. Nie przyszło ani do pogromów, ani do większych starć z wojskiem i dzisiaj życie miejskie weszło na zwyczajne tory. Spokój jest zupełny. Przywódcom i kierownikom społecznym odało się utrzymać masy ludowe i robotnicze w karbach posłuszeństwa, wobec czego nie przyszło wczoraj do większych zaburzeń.

Dzień zakończył się tylko utarczkami na małą skalę z kilkoma żołnierzami i zamachem na generała Szwejkowskiego, członka trybunału wojskowego, do którego strzelano kilka razy, gdy przechodził ulicą w towarzystwie swej żony. Jednakowoż los oszczędził generała i kule dostały się jego żonie, która otrzymała dwie rany.

Częstochowa.

Wieża coraz bardziej zaczyna się wychylać z pomiędzy rusztowań, które przez lat pięć ją otaczały. Poznajemy ją w dawnych jej kształtach, nanowo z popiołów powstałą, ale piękniejszą, bardziej okazałą jak gdyby wyżej w niebo strzelającą.

Dawne jej tynki wapienne zastąpił piaskowiec, stare gipsowe ornamenty odtworzono w ciosowym kamieniu, a drewniane, blachą obite kolumny zamieniono na kolumny z labradoru i granitu; dawne, zniszczone już statuy, wazony i kandelabzy zastąpiono nowemi, artystycznie z kamienia i miedzianej blachy kutemi: drewniane wiązanie zastąpiono kunsztowną żelazną konstrukcyą pokrytą miedzią, a kule, gałki i płomienie kandelabrów pozłocono.

Mechanizm grającego zegara i jego dzwony już umieszczone wewnątrz wieży. Obecnie montuje się aparaty, mające z dzwonów dobywać melodye znanych pieśni religijnych. Usłyszymy je podczas uroczystości poświęcenia wieży, która ma się odbyć d. 15go sierpnia r. b. na którą oczekiwany jest wielki zjazd wiernych ze wszystkich zakątków ziemi polskiej.

Odezwa ks. biskupa Roppa.

Z powodu rozruchów w Białymstoku wydał ksiądz biskup odezwę do katolików miasta Wilna, w której czytamy:

Ze wszystkich stron lud katolicki straszą ludzie zbyt lękliwi, straszą i ludzie złej woli. Chwila taka, że trzeba nam wszystkim i ludowi i duchowieństwu dać dowód naszego pokojowego i chrześciańskiego usposobienia. W Białymstoku ludzie źli skorzystali ze świętego obchodu procesyi Bożego Ciała, żeby wywołać zaburzenia, nas straszą czemś podobnem.

Katolicy jesteśmy życie nasze w ręku Bożym, bać się więc nie będziemy! Ale katolicy jesteśmy i wiemy, że źle robić nawet temu, kto nam źle robi, nie wolno.

Zatem my nie damy się niczem pociągnąć do czynów gwałtu i nienawiści. Nas Najświętsza Panna Ostrobramska obroniła od pogromów wszelkich przeszłej jesieni i teraz my Ją kochając i czcząc Jej Boskiego Syna w Najświętszym Sakramencie, do żadnych czynów gwałtu lub zemsty nie damy się pociągnąć, a ufamy mocno, że Bóg Wszechpotężny i nas od zaczepek złych ludzi wybawi.

Kalisz.

Myśl wspólnej pracy przenika w Królestwie Polskiem obecnie wszystkie już warstwy. Nietylko mężczyzni starają się zszeregować na polu ekonomicznem i społecznem, ale także i kobiety. Dowodem tego są zjazdy pań. zapoczątkowane w Warszawie.

W tych dniach odbył się podobny zjazd w Kaliszu. Podczas obrad ujawniła się dążność. aby co pewien czas odbywać zjazdy pań, na których mogłyby one uświadomiać się w sprawach gospodarstwa domowego, stosownego do przemysłu.

Po długich obradach uchwalono następujące postulaty:

1) aby zgromadzić się co pewien czas, choćby raz na miesiąc;

2) zjazdy takie odbywać za każdym razem w innem miejscu, z warunkiem, że panie domu nie będą występowały z przyjęciami;

3) do udziału w zjeździe ma prawo każda z pań, bez zachowywania zwykłej etykiety, zjazd bowiem traktowany będzie joko zgromadzenie nie jako wizyty;

4) z obrad zjazdowych wyłączeni są mężczyzni;

5) tematem obrad będą sprawy gospodarstwa domowego w szerszem znaczeniu;

6) celem utworzenia funduszu, który mógłby być przeznacznoy na utworzenie jakiejś instytucyi w przyszłości, uczestniczki koła zjazdowego składać będą po 50 kop. miesięcznie.

Następny zjazd oznaczono na dzień 15 lipca u pp. Jankowskich w Brzezinach.

Na program tego zjazdu złożą się;

a) odczyt p. t. „W kwestyi mleczarstwa", który wypowie p. Wilandowa;

b) sprawozdanie z doświadczeń nad hodowlą drobiu, które złoży panna Janina Bogusławska;

c) referat o hodwli trzody w opracowoniu panny Jadwigi Steinhagenówny.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. F. BAUTRO, Manager and Secretary.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych.... $2.50
Pojedynczy numer.............. 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Z pewnego polskiego dziennika dowiadujemy się z przyjemnością największą i z podziwem, że jeden z najznakomitszych książąt hiszpańskiej panującej rodziny nosi polskie nazwisko! Dziennik ten w numerze z dnia 18go Lipca podaje wiadomość, że:

„książe infant Karol *Burbonowski* wypadł z samochodu (a może z samojazdu (?) przyp. W.) jadąc z La Granje do Madrytu; nic mu się jednakże nie stało".

Tak więc, dzięki temu dziennikowi, mamy już księcia „*Burbonowskiego*" w Hiszpanii, — a jeżeli tak dalej pójdzie, to doczekamy się zapewne w Angli króla Edwardowskiego, w Norwegii króla Haakońskiego, w Szwecyi króla Oskarowskiego itp. — Pomoże nam to bardzo wiele!

* * *

Ohydnie i podle czepia się milwaucki „Kuryer Polski" zasłużonego w piśmiennictwie, w dziennikarstwie i na polu naukowem, redaktora Zgody, pana Siemiradzkiego.

My nie zawsze zgodzić się możemy na poglądy p. Siemiradzkiego i nieraz już protestowaliśmy przeciw niektórym jego poglądom i wyrażeniom się publicznym, — lecz mimo to wszystko uznajemy w nim męża głębokiej erudycyi i wielkich zasług na polu narodowem. Pan ten przecież lat wiele był w Europie profesorem w Uniwersytetach, tutaj w Ameryce zaś był lat kilka czy kilkanaście profesorem w Polskiem Seminaryum w Detroit, — a od lat kilku redaguje, „Zgodę" tak porządnie, jak żaden dotąd przed nim redaktor jej nie redagował; — a jednak pismak ów od „Kuryera", — niegodny pod żadnym względem rozwiązać rzemyka u pantofli p. Siemiradzkiego, — i nie umiejący polemizować z nim porządnie, po ludzku, po koleżeńsku, — rzuca się nań podle z wyzwiskami! ...

Pismak ten, w numerze z 20 Lipca, wyzywa gburowato i po parobkosku pana S. „starym niedołęgą", — „utrzymywanym przez Związek na łaskawym chlebie", — „nie umiejącym wyżyć inaczej, jak za pomocą synekury związkowej" itd. itd.

* * *

Podłością jest stawiać takie zarzuty człowiekowi zasłużonemu i ciągle usilnie pracującemu dla publicznego dobra i zarabiającemu ciężką i żmudną pracą na swoje utrzymanie.

Pismak od „Kuryera" również, jak widać, piórem zarabia na chleb tak samo, jak pan S., więc czemuż ciężką tę pracę nazywa „synekurą"? Wszystkie podłe wyzwiska owego pismaka, rzucone na pana S. — stosują się do samegóż oszczerczego pismaka.

Pasada takiego redaktora „Zgody" ani w ogóle każda posada redaktorska nie jest żadną synekurą, — przeciwnie, — jest ona każda ciężkim kawałkiem chleba i to bynajmniej nienajkorzystniejszym a i przykrym, bo wystawia i najporządniejszego człowieka na łajdackie napaści takich pismaków, jak ów od „Kuryera". — Korzystnem redaktorstwo nie jest, bo widzimy dziś setki mularzy, kowalów, groserników, salunistów itp. rzemieślników i przemysłowców, którzy przymniej ciężkiej pracy robią majątki, o jakich redaktorzy ani marzyć nie mogą; więc posady tej nie ma panu S. ów pismak czego zazdrościć, bo nie jest ona żadną „synekurą". — Co się zaś tyczy tego, jakoby pan S. „trzymał się żłóbka", lub „żył z łaski Związku", — to także jest oszczerstwem, wymyślonem przez pismaka od „Kuryera", — gdyż pan Siemiradzki zdolnym jest zarobić sobie na życie w jakiemkolwiek biórze amerykańskiem, prywatnem lub rządowem, albo nawet, wróciwszy do Europy, — zarobić by mógł przy nieredaktorskich zajęciach daleko więcej niż na redagowaniu „Zgody". —

Piszący to, redaktor „Wielkopolanina", nie jest żadnym extra przyjacielem, ani nawet osobistym znajomym pana Siemiradzkiego i nawet nieraz musiał ścierać się z nim w polemice, — lecz od lat już wielu patrzy na prace i zasługi pana S., — więc nie może ścierpieć, aby jakiś pismak tak podle napadał na tego, bądź co bądź, tak zasłużonego człowieka.

Można polemizować z panem S. lub z panem X. Y. Z., jeżeli jest o co, — lecz brutalnie takich napadać nikt nie powinien, — i czynią to tylko ludzie nikczemni i podli.

* * *

Nie będzie tymczasem Związkowego Dziennika.

W Chicago, w biórach Domu Związkowego, odbyło się dnia 19go Lipca liczenie głosów Grup Związkowych w sprawie założenia lub niezałożenia nowego Dziennika przez Związek Narodowy Polski. — Okazało się, że przeciw założeniu Dziennika jest 700 głosów więcej aniżeli za założeniem takowego. Większość żąda aby tak ważną sprawę załatwił przyszły Sejm, mający się odbyć w Baltimore.

* * *

Blaszany chicagoski patryotyzm.

Z wielką przykrością dowiadujemy się z wielu czasopism polskich, że pewne, grube ryby patryotyczne polskie w Chicago, ruszyły w tych dniach prawdziwie rybim czy cielęcym dowcipem i w gazetach swoich i na mityngach naganiają polaków w Chicago do tego, aby ci, nietylko hurmem przystępowali do protestanckiego Stowarzyszenia „Young Men Christian Association", — lecz aby także hojne składali ofiary na budowę klubów tego Stowarzyszenia w dzielnicach zamieszkałych przez Polaków! .. Czy powaryowali ci blaszani patryoci?! .. Czyż wam mało jeszcze tego, że młodzież nasza amerykanizuje się gwałtem wynaradawia się i ginie dla wiary nawet bez pomocy jakichś tam „Young Men Christian Association" a wy jeszcze namawiacie polaków do przystawania do takich protestanckich „Vereinów"?!....

Czyż za te dziesiątki i setki tysięcy dollarów, jakie owi narwani patryotnicy każą składać polakom dla protestanckiego „Y. M. C. A.", nie możnaby w budynkach parafialnych pozakładać lepsze jeszcze kluby i miejsca zabawy, polskie?

Co się to stało w Chicago?! Co tam robią nasi naturalni Przewodnicy, — jeżeli aż do tego przyjść musiało, że tacy Wydawcy polskiej „Gazety Katolickiej" i jacyś reprezentanci polskiego „Dziennika Narodowego", pchają Młódź polską w objęcia protestantów i innonarodowców?! . Ażali mało wam tam już było niemieckich „Foresterów", — że jeszcze pchacie gwałtem polaków do Y. M. C. A.?! ...

Zabrakło już widać w Chicago wielkiej pamięci Wincentych Barzyńskich i Piotrów Kiołbassów!.. Zabrakło! ..

* * *

Ohioskiemu „Kuryerowi" mocno się niepodoba to, że „Wydział Wykonawczy" zwołuje do South Bend wiec w sprawie polskich biskupów w Ameryce! Ohioski „Kuryer" każe nam „kontentować" się tym problematem, który nam obiecano i każe nam czekać ...

Zapewne! — Czekaj tatka latka, aż słonko wzejdzie! ..

Rozkazy „Wydziału Wykonawczego", — najwyższej Władzy między katolicką Polonią w Ameryce, — nazywać raczy Ohioski Kuryer: polityką „zaściankową"!? Kto więc tedy przedstawicielem jest żądań i potrzeb Ogółu katolickiej Polonii w Ameryce, jeżeli nie Wydział Wykonawczy, obrany na Kongresach całego Ogółu Katolicko-polskiego? — Czy może nim jest zaściankowy „Kuryer Ohiowski"?....

* * *

Nowy, chicagoski rodzaj literatury.

„Polak w Ameryce" donosi w swych uwagach co następuje:

„Jeden z Chicagoskich tygodników donosi, że ob. Szczęsny Zahajkiewicz porzucił już nauczycielstwo i poświęcił się wyłącznie literaturze. Chcąc się wywiązać godnie ze swego nadania, założył przy Noble ulicy skład książek i różnych dewocyjnych towarów. A więc literatura według owego tygodnika zasadza się na sprzedawaniu książek, broszurek, obrazków itp.

„Jeżeli tak, to nie ma żadnej większej polskiej osady w Stanach Zjednoczonych, w której nie mielibyśmy takiego literata lub literatów. W Chicago takich literatów jest przynajmniej 2 tuziny, u nas w Buffalo, co najmniej tuzin, bo i nasze żydki handlują książkami a w takich miastach jak Detroit, Cleveland, Milwaukee, również jest ich po kilku. No i któżby się spodziewał, że ów tygodnik w taki sposób zareklamuje ob. Zahajkiewicza przy nowo rozpoczynającym interesie.

„Z pewnością nie będzie on temu tygodnikowi wdzięczny za taką reklamę!"

* * *

Chcą swoich biskupów i fracuzi w Ameryce.

W ślady Polaków, co się tyczy równouprawnienia w hierarhii kościelnej w Stanach Zjednoczonych, — wstępują obecnie i francuzcy katolicy w Stanach Zjednoczonych. — Czy Duchowieństwo francuzkie w Stanach wie dokładnie o ruchu takim wśród Polaków, — nie wiemy, — to jednakże pewną jest rzeczą że ostatecznie i Francuzi w Stanach przyszli do przekonania, że pod względem narodowym są w herarchii upośledzeni i że zamierzają upominać się o swe prawa.

Wychodzący w Pittsburgu katolicki tygodnik „The Pittsburg Observer", w No. 7ym z dnia 19go Lipca, podaje w tej sprawie co następuje:

Francuzcy katolicy, zamieszkujący Wschodnie Stany (New England States), zamierzają upomnieć się ostro (aggresively) gdzie należy o uzyskanie należnych praw i przywilei dla swej narodowości w herarhii kościelnej i o otrzymanie księży biskupów swej narodowości w dyecezyach Stanów Nowej Anglii.

Oficyalnie określą swe żądania i na Konwencyi francuzkiego Stowarzyszenia „Denier de Pierre" („Świętopietrza") która to Konwencya odbyć się ma w mieście Woonsockett w stanie Rhode Island, dn. 25go Września b. roku.

Najradykalniej (najostrzej) chcą w tej sprawie wystąpić katolicy francuzcy podczas dorocznej kollekty (składek) na Świętopietrze, i zamiast takowe przesłać do Rzymu, za pośrednictwem zwykłych urzędów dyecezalnych, jak dotąd, — chcą oni zebrać świętopietrze osobno przez osobnych swoich agentów i osobno takowe wysłać na ręce Ojca śgo w Rzymie, aby pokazać, że ich jest dużo i że coś też znaczą.

Przez takie postąpienie Francuzów, ogólna summa świętopietrza, wysyłana dotąd przez urzędy dyecezalne, — znacznie będzie mniejszą niż zawsze, gdyż francuzi przeszlą swoje Świętopietrze osobno. Skutek, według mniemania patryotów francuzkich będzie ten, że tym sposobem okażą władzom Papiezkim siłę swych żądań o danie im Biskupów i Księży francuzkiej narodowości (will demonstrate to the Papal anthorities the force of the demand for French bishops and priests in New England].

Widać więc, że już i francuzom trudno dalej ścierpieć ochodzenie się z nimi irlandczyków.

* * *

Biskup na bicyklu przejechał babę.

Katolicki „Pittsburg Observer" z dnia 19go Lipca podaje następującą wiadomość:

Podczas, gdy Biskup Alfred A. Curtis, Sufragan Wikary Jeneralny archidyecezyi Baltimorskiej, jechał sobie na bicyklu po ulicy East North Avenue między ul. Boone i Cromwell, w Baltimore, niejaka Amanda Musser, zamieszkała pod No. 732 E. N. Avenue, wlazła mu w drogę i została najechana. Biskup nie mógł uniknąć wypadku, gdyż pędził szybko a pani owa zupełnie niespodzianie weszła mu w drogę. Czcigodny jeździec również doznał szwanku, bo przewrócił się z kołowcem i upadł silnie na bruk.

Podniósł się jednak czemprędzej by ratować potłuczoną niewiastę i przy pomocy przechodzącego właśnie tamtędy doktora Charlesa Becker, wniósł ją do jej mieszkania, gdzie jej lekarz opatrzył potłuczenia i rany.

Na szczęście, kobieta nie odniosła niebezpiecznych poranień.

Biskup Curtis, aczkolwiek już jest w podeszłym wieku, uważa jazdę kołowcem jako wielce przyczyniającą się do zdrowia i codziennie rano używa przejażdzki na kołowcu. Twierdzi on, że zdrowie swe i rześkość zawdzięcza właśnie jeździe na kołowcu.

* * *

Księża odprawiają rekollekcye w protestanckiej Kaplicy.

Tutejszy katolicki tygodnik „Observer" z dnia 19go Lipca podaje co następuje:

„Doroczne rekollekcye dla księży dyecezyi Scrantońskiej, odprawione zostały w miejscowości Glen Summit Springs, Pa. Ćwiczenia duchowne odbywali zebrani Księża w protestanckiej episkopalnej kaplicy. Kaplica ta była jedynym w tej miejscowości budynkiem, stosownym na takie zebrania, a gdy protestanci ofiarowali Księżom ten budynek na zbieranie się w nim odprawianie ćwiczeń duchownych, — ci z wdzięcznością skorzystali z łaskawej oferty. — Rekollekcyami zarządzał Wielebny Ojciec F. X. Brady, jezuita z Baltimore, spowiednik kardynała Gibbonsa".

* * *

Tyle „Observer", — który jednak nie podaje przyczyny dla czego na rekollekcye dla Katolickich księży z dyecezyi Scranton obrano właśnie miejscowość Glen Summit Springs, w której nie ma stosownego na to katolickiego kościoła, kaplicy lub innego gmachu i gdzie w braku takowych musieli katoliccy Księża odprawiać ćwiczenia duchowne w protestanckiej kaplicy. Zakrawa to na zbyt gruby pan-amerykanizm, bardzo niechętny względem tego co irlandzko-amerykańscy szowiniści nazywają „romanizmem".

* * *

Podli, nikczemni bluźniercy!

Wiadomem jest Czytelnikom Wielkopolanina, że w Toledo skazał jakiś uczciwy sędzia na więzienie kilku urzędników trustu lodowego za obdzieranie ludu przez podnoszenie cen lodu; — później, gdy adwokaci tych trustowiczów obrazili sędziego, tenże skazał ich również na zapłacenie kary lub na więzienie za obrazę sądu (contempt of court). Wszystkie te sprawy stoją w apellacyi, — i gdy w minionym tygodniu adwokat Brown domagał się przed tym samym sędzią uniewinnienia zasądzonych trustowiczów i ich adwokatów, — ośmielił się ten nikczemnik porównać ich bluźnierczo z Panem Jezusem, — wyszczekując w sądzie, że, jak 2000 lat temu Jezus Chrystus został niewinnie skazanym przez sędziów w Jerozolimie, — tak dnia 2go Lipca 1906 roku, w Toledo, Ohio, skazał sąd niesłusznie tych trustowiczów i adwokatów"! — Obecni w sądzie słuchacze oniemieli z przerażenia na takie bluźnierstwo, — lecz pan sędzia, który przedtem za swą własną obrazę umiał ukarać adwokatów, nie umiał obecnie ukarać za bluźnienie przeciw Bogu tego szczekacza! .. Co za straszliwe rzeczy wydarzają się dziś w tej Ameryce!....

[NADESŁANE].

Wśród skał i gór Pennsylvańskich.

Aczkolwiek tak od dawna opiewanym w pieśni i opisanym w prozie, jest malowniczy krajobraz Szwajcaryi, to znając ten kraj, nie mogę pominąć milczeniem, że krajobraz okolic zwiedzonych dotąd przezemnie niektórych części Pennsylvanii, śmiało nazwać można Szwajcaryą Amerykańską. Kiedym spojrzał na domki piętrzące się na szczycie skał i gór w okolicy Connellsville i Uniontown, zdawało mi się, że się znajduję w Szwajcaryi, po której podróżowałem przed 15 laty. — Jako agent i kolektor „Wielkopolanina" specyalnie interesuję się życiem polskich górników i koksiarzy, którzy nie sąk tak liczni w tych okolicach, gdyż Słowacy, Włosi i Węgrzy, przewyższają ich liczebnie.

W osadach które dotąd zwiedziłem, znajduje się po kilkanaście familij polskich. Panuje pomiędzy niemi względny dobrobyt. Koksiarze zarabiają przy pomocy niedorostków synów do $4 dziennie. Ażeby zarobić $4, koksiarz musi obsłużyć 4 piece, co jest dość trudnem i ciężkiem. Samotni zarabiają $2 i więcej dziennie. Załatwianie interesów z koksiarzami lub górnikami jest nader utrudnione gdyż robotnicy przy koksie idą do pracy o godź. 11 lub 12ej w nocy a wracają n zajutrz przed południem, udają się na odpoczynek do godziny 6ej wiecz. Górnicy zaś idą do pracy rano, a wracają od 5 j do 6ej wiecz. — Na brak pracy nikt się tutaj nie skarży. Oszczędni górnicy, zamierzają na starość osiedlać się na farmach, w wielkich miastach nie chcą się osiedlać, bo wielu z nich zna nędze wielkomiejskie. — Kościółki polskie są ładne w Everson, New Haven, Uniontown i Footdale. — Górnicy są ludzie nader gościnni i uprzejmi. — Prawie w każdym domu polskiego górnika znajduje się po kilka pism polskich i dlatego też nie są inne obce wypadki dnia z każdego zakątka świata. Najlepiej czytają „Wielkopolanina" jako pismo bardzo poważne, obfite w wiadomości i piszące bezstronnie. — Bardzo pochlebnie wyrażają się o naszej gazecie Wni Proboszczowie w tych parafiach które zwiedziłem, zachęcali parafian do prenumeraty i chętnie płacili sami prenumeratę za pismo. — Następną korespondencyę opiszę obszerniej, z miejscowości do których w tym tygodniu wyjeżdżam, a zdaje mi się, że wyjadę do Canonsburga.

T. C. S.

W SZKOLE.

Nauczyciel uczy, że człowiek podobny jest do małpy i pyta jednego ucznia, do jakiego on zwierza podobny jest?

— Do świni, panie profesorze.

— Jakto?

— A bo mama zawsze mi w domu gada, że wyglądam jak świnia.

Język Polski w Królestwie Polskim.

Najnowsze przepisy.

Język polski może być używany w Królestwie Polskiem:

w sądzie: do trzymania za zębami.

na kolejach: do rozmowy z samymi sobą.

w szkołach: do pomocy przy śniadaniu.

na poczcie: do nalepiania marek.

w szpitalach miejskich: do pokazywania lekarzom.

w areszcie: do wyzywania przez inkwirenta.

w bufecie stacyjnym: do mlaskania.

przy posadach rządowych: do oblizywania się, a

w ogóle: do milczenia.

SPRAWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA
w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

Zarząd Unii św. Józefa:

Wiel, Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez,
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wł. Mielcuszny. } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI
335 Hancock St., 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.00, 500.00** lub też **$250.00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.00, 500.00 i 250.00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. WOJCIECH WOŁOWIEC, 2624 PENN AVE., PGH. PA. Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr. J. KSICINSKI. 2828 PENN AVE., PGH., PA. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy.św. Jadwigi No. I sekr. JAN KOZŁOWSKI. 2524 PENN AVE., PGH. PA., posiedzenia odbywają się .... każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa IV Br. św. Franciszka Xaw, sekr. JAN IWINSKI, 334 HANCOCK STR., PGH., PA. posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep, Serca Najśw Maryi Panny na górach

Grupa V Br. św. Walentego sekr. PAWEŁ ŁOZOWSKI, 121—44th STR PGH PA. posiedzenia odbywają się........................ każdego miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI Br św. Wojciecha, sekr ANDRZEJ KRZYWICKI, 920 WASHINGTON AV., BRADDOCK, PA. posiedzenia odbywają się.... .... Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII Ryc św Michała Arch, No II sekr. ANDRZEJ KAZMIERSKI, 335 HANCOCK str PGH. PA., posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. ANTONI ŁUCZNIK, 2837 PENN AVE, PGH., PA., posiedzenia odbywają się................... Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XI Br. św. Jerzego sekr. WACŁAW GACA, 406 Duquesne, PA posiedzenia odbywają się................. Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św. Antoniego. sekr. FRANCISZEK WNOROSKI, 709-1-2 8th ANE. HOMESTEAD PA., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św, Antoniego

Grupa XIV Br. św. Stanisława Kostki, sekr ANDRZEJ CABON, Box 86 P. O. GOFF PA. posiedzenia odbywają się .... Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św. Antoniego Pad. sekr. JAN ZYGIEŁO, 313 S. MAIN STR. SHARPSBURG, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh. Pa.

Grupa XVI Br. św. Józefa, sekr. JAN KUROWSKI 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XVII Br. św. Stanisława B. i E. sekr. JAN BRĄCZKOWSKI Box 82 TRAUGER, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława B. i M. w Mammoth Pa.

Grupa XVIII Strzelcy św Jadwigi sekr. STANISŁAW PRZYBYŁEK, 3512 MILLWOOD AVE., PGH. PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr STANISŁAW NADOLSKI, Box 450 NEW KENSINGTON, PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. WŁADYSŁAW ZIELINSKI, 310 DOWNING STR., PGH. PA., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. JAN KUROWSKI, 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. FELIX WATYCHOWICZ, 202 BOSWELL PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. STANISŁAW CIEMIELEWSKI, 3110 DICKSON STR., PGH. PA. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Naj. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. STANISŁAWA PODULSKI, 154 Box EXPORT PA. posiedzania odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

ZAWIADOMIENIA.

„Unia św. Józefa"

Niniejszem zawiadamia się Zarząd Unii św. Józefa, ażeby raczyli przybyć względem liczenia i zbadania książek finansowych unii, z zeszłego półrocza. Liczenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dn. 29 b. m. w mieszkaniu pana J. A. Marona prezesa Unii św. Józefa.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski sekr. fin.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Skupianie sił w celu skuteczniejszej pracy dla dobra ogółu w naszych współobywateli amerykańskich, tak katolików jakoteż i innowierców, jest na porządku dziennym. Owszem, zdaje się z dniem każdym wzmagać i koła działalności zataczać coraz to szersze. Wymownym tego dowodem jest świetnie zapowiadająca się konwencya amerykańskiej Federacyi Towarzystw katolickich, mająca się odbyć w Buffalo, N. Y., w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

Amerykańska Federacya Towarzystw katolickich, to olbrzym, ramiony swemi obejmujący wszystkie Stany Unii Ameryki Północnej i prawie wszystkie narodowości w niej mieszkające, z jednym może wyjątkiem nas Polaków. O ile bowiem wiemy, ani jedna z organizacyi polskich w jej szeregach się nie znajduje. Należą wszakże do niej Polacy pośrednio, jako członkowie Zakonu Katolickich Leśniczych, i innych podobnych organizacyi katolickich amerykańskich.

Szybki wzrost tej organizacyi, nie wiele co starszej od naszej Federacyi, a o celach mniej szlachetnych, nie zadziwia nas bynajmniej; wiemy bowiem, że nad jej rozwojem pracuje usilnie kilku najwybitniejszych dostojników kościoła i że popierają ją wszyscy prawie Arcybiskupi i Biskupi amerykańscy. Gdyby nasza Federacya doznała tyle poparcia, nie już ze strony wysokich dostojników Kościoła, ale zwykłych proboszczów polskich, to możebyśmy Federacyi amerykańskiej nie mieli czego zazdrościć. A i tak rezultaty pracy naseej wobec niej wstydzić się nie mamy potrzeby.

Drugim wymownym dowodem, że innonarodowcy, sąsiedzi nasi, krzątają się, pilnie około rozszerzenia sfery swej działalności, to fakt, że aż dwie organizacye protestanckie zapuściły sieci na katolicką młodzież polską w północno zachodniej części miasta Chicago. Jedną z nich to baptyski tak zwany „*Northwestern University Settlement Extension*," w okolicy Noble i Augusta ulicy; drugą zaś, to *Young Men's Christian Association*," noszącą się z zamiarem wybudowania ogromnej sali w okolicy Milwaukee ave. i Ashland ave. w celu zwabienia prozelitów narodowości polskiej. Niektórzy bardzo się cieszą, że młodzież nasza będzie miała gdzie uczyć się tańca, zapoznawać się z młodzieżą innej wiary i obyczajów, i że wkrótce będzie miała wygodne kąpiele i sale gimnastyczne. Atoli Polacy, katolicy prawi, nigdyby zgodzić się nie powinni na to, aby ich synowie i córy dla mało znaczących przyjemnostek mieli sprzeniewierzyć się Bogu ich ojców. Bracia! czy nie możecie sami, bez pomocy jakichś tam protestantów, starać się o godziwe rozrywki swych dzieci? Czy to katolikowi w najświętszych obowiązkach względem dzieci godzi się lekkomyślnie wyręczać ludźmi niepewnymi? Nie możecie pojedyńczo pokonać napotykanych tu trudności? Podajcie więc sobie dłonie, skupcie się razem, pracujcie wspólnemi siły, a Bóg wam dopomoże!

O wspólnej pracy dużo ładnych frazesów wypowiedzieli Polacy, jak się dowiadujemy z gazet, podczas ostatniego sejmu Stowarzyszenia Polaków, odbytego w Detroit. Przyjęli nawet rezolucye, że sejm uprasza *wielebne duchowieństwo, aby nie dopuszczało w swych parafiach do zakładania obcych towarzystw....* Dobrzeby się też było stało, gdyby sejm Stowarzyszenia zażądał był stanowczo od polskiego duchowieństwa w Detroit zaprowadzenia Federacyi Polsko-Katolickiej w tamtejszych parafiach polskich. Mamy bowiem pewne dane, że właśnie polskie duchowieństwo w Detroit, acz wiele gorliwe, bardzo się przecie lęka na własną odpowiedzialność podjąć się namniejszej akcyi, mającej na celu zorganizowanie towarzystw parafialnych w jedną harmonijną całość, noszącą nazwę Federacyi Polsko Katolickiej.

Że księża niektórzy lekają się naszej Federacyi, to łatwo wytłomaczyć, wziąwszy pod rozwagę usposobienie miejscowej władzy dyecezyalnej. Dla czego jednak lękają się jej towarzystwa katolickie, tego w żaden sposób nie umiemy sobie wytłomaczyć, a że się lękają Federacyi naszej towarzystwa katolickie polskie, o tem mieliśmy sposobność przekonać się na posiedzeniu reprezentantów towarzystw zgromadzonych na posiedzeniu odbytem w sprawie sierocińca w Chicago, d. 10-go czerwca r. b. Chyba, że te towarzystwa obawiają się wspólnej pracy na gruncie katolickim, chyba że im idzie o Polskę bez Boga, albo, że do Polski przyznawać się nie chcą.

Co do Sierocińca wspólnego dla sierot polskich w Chicago i okolicy miło nam jest podać do wiadomości, że do urzeczywistnienia tej sprawy całem sercem wzięło się duchowieństwo polskie, zachęcone przez miejscowego Arcybiskupa. Nad całą sprawą czuwa komitet składający się z kilkunastu księży proboszczów. Na czele tegoż stoją księża: Fr. Lange, jako prezes, Fr. M. Wojtalewicz, jak kasyer, oraz P. Rhode, jako sekretarz.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
I Sekretarz W. W.
Chicago, Ill., d. 21. 7 1906.

Yorktown, Texas, dn. 16 L. 1906.
Szan. Redakcyo Wielkopolanina:

Proszę umieścić w łamach Wielkopolanina kilka słów z naszej Polonii.

Czas szybko płynie, i co przed kilku laty mała dziatwa była, już dzisiaj są to śliczne młodziki i panienki! Inni znowu nabywają srebrnego włosu a choć i czasem ktoś zachoruje, to jednak Pan Bóg mało kogoś do wiecznoćci zabiera, i mamy tutaj spore grono starców obojga płci którzy już po 80 wiosen i jesieni przeżyli. Lecz aby nie rozwlekać, potrzebno i Szan. Rodakom dać znać jako ty żyjemy.

Otoż r. b. wiosna była łagodna, lecz od połowy Kwietnia do końca Czerwca żadnego deszczu nie było, a w owym czasie Kukurydzá (Corn) najbardźiej deszczu potrzebuje; tak więc miejscami jest owa Kukurydza jakaś taka, lecz po większej części bardzo licho się obrodziła.

Znowu z drugiej strony bawełnie (Cotton) było to bardzo do smaku, która suszę lubi, a że u nas panuje ów robak czyli rak bawełny (Bollweevil) któremu to sucha a gorące powietrze (do 102 stopni cieniu) było przeszkodą więc bawełna zapowiada obfite żniwo i około 20. tego miesiąca nasi farmery zaczną zbierać bawełnę, cena takowej bardzo wysoka.

Tak wspomniałem o życiu materyalnem więc potrzeca o życiu duchowem coś napisać:

W dniu 29 Czerwca r. b. przystępowały nasze dziatki po pierwszy raz do Stołu Pańskiego. Także w owym dniu odbyło się poświęcenie prześlicznej statuły św. Józefa, którą to nietylko noszący to imię Józef lecz i dobrowolni ofiarodawcy sprawili

Znowu w dniu 6go Lipca minęło 10 lat pobytu u nas Wiel. Ks. Tomasza Moczygemby. Istnieje tutaj Tow. św. Józefa już także rok 10ty. Tak więc Członkowie tegoż postanowili uczynić tak dobremu Proboszczowi niespodziankę, lecz człowiek myśli a Pan Bóg rządzi i z przyczyny ulewnego deszczu musiano tę uroczystość odłożyć na 15 b. m. I tak po nabożeństwie ruszył pochód Tow. św. Józefa ze szkoły na plebanię gdzie dziewczęta w białe szaty przybrane niosły bardzo ślicznie udekorowany stolik z napisem złotemi literami „Pamiątka 10 lat gorliwego Kapłaństwa w Yorktown". Prezydent Tow. p. P. Strzelczyk przedstawił znaczenie owego obchodu. Jedna z dziewcząt Anna Styra wręczyła Jubilatowi zbiór kwiatów (buket) i dźwięcznym głosem określiła życzenia i chęci zebranych. Członkowie Tow. wręczyli Jubilatowi śliczne krzesło na pamiątkę; Pan C. Baingo poprosił Wiel. Ks. Proboszcza i zebranych do szkoły, gdzie sekretarz Tow. p. A. Styra przemówił o potrzebie korzyści i zaletach Tow. i polskości a w końcu Wiel. Ks. Proboszcz w czułych słowach strdecznie dziękował zebranym. Zaśpiewano Boże coś Polskę i po błogosławieństwie zebrani pełni radości rozjechali się do domów.

ABONENT.

Polski kościół zgorzał.

Wielkie nieszczęście spotkało dnia 12 Lipca polaków w Ripon i ich proboszcza, Ks. Kruszkę, — bo dnia tego spłonął tamże polski kościół pod w. śgo. Wacława wraz z plebanią ks. Kruszki, który podówczas właśnie powracał koleją z podróży.

Prócz tego pożar zniszczył skład drzewa Kohna, mieszczący się tuż obok kościoła.

Straty są jak następuje: Na kościele $12,000 asekuracya $8,000, plebania $1,000, ubezpieczenie niewiadome. Straty w składzie drzewa Kohna $5,000, asekuracya tylko $700.

Pożar wszczął się w składzie drzewa Kohna i podsycany silnym wtchrem południowo-wschodnim, wkrótce pochłonął stosy drzewa i desek, a płomienie przeniosły się na kościół po przeciwnej stronie ulicy.

Kościół, stylu gotyckiego krzyżowy, 40x50x100 stóp, zbudowany został w 1896 roku z dobrowolnych składek parafian, i był uważany za jeden z największych w mieście. Ksiądz Wacław Kruszka powracał właśnie o godzinie 6. wieczorem do Ripon z rekolekcyi w St. Francis, Wis., gdy już pożar dokonał prawie zniszczenia świątyni i plebanii.

Parę uwag dla Rodziców na czas wakacyi szkolnych.

(z Dz. Ch.)

Ferye, czyli wakacye szkolne trwają już parę tygodni a już tu i ówdzie dają się słyszeć narzekania rodziców na zbyt wielkie próżnowanie i .. rozwydrzenie się dziatwy.

Oto kilka pytań do Rodziców w tej sprawie:

Czy pomyśleliście już o tem, aby wasze dziecko jakiś pożytek odniosło z wakacyj? Czy pożytek ten tyczy się rozwoju fizycznego i utrwalenia zdrowia fizycznego dziecka? Czy nie zapominacie przy tem i o umysłowych jego potrzebach?

Czy przestrzegacie tego, abyście każdej chwili dokładnie wiedzieli, gdzie wasze dziecko czas spędza i co tam robi? Ażeby bez waszej wiedzy i pozwolenia nie wychodziło do żadnych miejsc, w żadne towarzystwa i nie oddawało się żadnym rozrywkom dla niego niestosownym, lub co gorsza szkoliwym? Ażeby nie rozswawoliło się i innym zbytków i szkody nie robiło, a wam wstydu nie przynosiło?

Czy obmyślacie dla niego kiedy program zabaw, rozrywek i zajęć na każdy dzień?

Czy dla urozmaicenia ich pożytecznego, zwłaszcza w dniach słotnych, nie pomijacie także książek pożytecznych? Czy korzysta wasze dziecko z biblioteczki szkolnej lub parafialnej? Czy niekiedy zagląda do książek szkolnych, albo stara się dla odmiany od czasu do czasu coś rysować lub kaligraficznie napisać?

Czy nie byłoby jakiej sposobności do nauczenia lub wyćwiczenia dziecka w sztuce pływania, lub wiosłowania, lub jeżdżenia czy to konno czy na bicyklu, w gimnastyce i zabawach towarzyskich na wolnem powietrzu?

Czy przyzwyczajacie swoje dzieci w czasie wakacyj, ażeby wkładały się od czasu do czasu do domowych robót i zamiłowanie w tem znalazły? Czy dziewczęta wkładacie do pomagania matce, a przez to do przyuczenia się gospodarstwa domowego, a chłopców i dziewczęta do pełnienia niezbyt nużących a pożytecznych i innych robót domowych, lub gdzie one są, ogrodowych?

Czy w miarę możności i o ile czas pozwoli, dbacie o to, ażeby wyprowadzać dzieci na świeże powietrze, do parków, na wycieczki, a jeżeli je wysyłacie z innymi, to czy to zawsze dzieje się pod nadzorem starszych?

* * *

Ferye szkolne są urządzeniem mądrem, ale niestety bardzo często robią z nich niemądry użytek. Umysł dziecka powinien odpocząć po pracy naukowej, ale nie wyrzekać się jej zupełnie, jakoby czegoś wstrętnego, tylko wzmacniać się do tem chętniejszego i energiczniejszego zajęcia się nią potem w dalszym ciągu: głównie zaś równocześnie z wakacyj korzystać wypada, by wzmocnić zdrowie fizyczne dziecka według zasady sokolskiej: „zdrowy duch w zdrowem ciele".

* * *

Czy zastanawialiście się już dobrze nad tem, co nastąpi po wakacyach? Jeżeli macie dorastające dzieci, które szkoły parafialne pokończyły, czy obmyśliliście już, co z niemi zrobicie po wakacyach? Czy przy tem mieliście na oku całą przyszłość dziecka?....

Trzęsienie ziemi.

Okolica Socorro w New Mexico nawiedzona została w minionym tygodniu silnem trzęsieniem ziemi. W dniach od 15 do 19go Lipca naliczono 52 wyraźnych wstrząśnień ziemi. — W mieście Socorro upadł w gruzy ratusz powiatowy (court house) i wiele innych budynków, a przeszło dwie trzecie domów w mieście i okolicy zostało mocno uszkodzonych. Miejscowość nawiedzona trzęsieniem jest 30 mil amer. długa a 10 szeroka, t. j. od gór Ladrone Mountains poprzez okolice Socorro, San Antonio i San Mamorcial.— W miejscowościach tych padają też w tym czasie okropne deszcze.— Kilkanaście tysięcy mieszkańców pouciekało z domów i mieszkają w polach pod namiotami lub pod gołem niebem.

Rozbitki.

Amerykański parowiec kupiecki „New York" uratował w minionym tygodniu na wysokiem morzu, około 750 mil od Sandy Hook załogę okrętu Undala, ginącą już z głodu, a od kilku dni przebywającą już tylko na masztach napół zatopionego tego okrętu, naładowanego drzewem budulcowem.

Nieszczęścia w kopalni.

—Do miasta Bluefield, West Virginia, donoszą pod d. 20go Lipca, że w kopalni Dixon Mine, w miejscowości Hugar, wybuchły gazy a wybuch uśmiercił pięciu górników.

— Podobny wypadek poranił dnia 20 w kopalni Nottingham, niedaleko Plymouth, Pa. czterech górników: Jana Petz, Henryka Benneg, Michała Werneskiego i Jana Sypskiego.

Jeden trust złamał kark.

Z miasta Jamestown, N. Y., — siedziby trustu wyrobu rur kanałowych, donoszą że urzędnicy tegoż trustu, ustraszeni skargami rządu, rozwiązali trust ten pod warunkiem, że prokurator państwowy cofnie swoje oskarżenie. Prokurator oskarżenia cofnął i trust został rozwiązany.

Bondy czyli Pożyczka Panamska.

Rząd Stanów Zjednoczonych zatrudniony od paru lat kopaniem międzyoceanowego kanału Panamskiego, zaciągnął na to niedawno wewnętrzną pożyczkę na summę 30 milionów dolarów. Rząd wydaje pożyczającym tak zwane „Bondy" przynoszące im tylko 2 procenta rocznie, — a jednakże tak z patryotyzmu jak i dla interesu, wszyscy amerykanie rzucili się odrazu do kupowania tych bondów czyli do pożyczania rządowi pieniędzy, i to rzucili się tak skwapliwie, że w trzech dniach po wypuszczeniu w bankierski rynek tych bondów (20 do 23 Lipca) — złożyli amerykanie rządowi czyli wykupili tych „Bonds" za 445 milionów dolarów, czyli, że pożyczyli rządowi przeszło 15 razy więcej niż rząd na to potrzebował!....

Pożyczkę tę spłacić rząd musi dopiero w 30 latach, ale może spłacić ją i w 10 latach, jeżeli zechce i jeśli będzie mógł, — aleć wiadomo że będzie ją mógł spłacić i prędzej, gdyż kanał zostanie ukończony najdłużej w pięciu latach, a potem, rozumie się, — kanał przynosić będzie ogromne zarobki i dywidendy, gdyż połowa wszystkich okrętów całego świata przepływać będzie tym kanałem dla skrócenia sobie drogi, — a będzie musiała opłacać za to skrócenie wysokie opłaty, które koszta budowy i utrzymanie kanału wkrótce pokryją i wyrównają a nawet i przewyższą.

Agenci podróżni Wielkopolanina.

Pan **Ludwik Topór,** na Stany Massachusetts i Connecticut i R. Y.

Pan **T. Skaryszewski,** obecnie w stanie Penn., w powiatach: Greene, Washington i Fayette.

Pan **J. Kinasiewicz,** obecnie w stanie Penn., w powiecie Westmoreland.

Pan **L. Monczyński,** w okolicy Pittsburga
F. Martin, Box 243.
New Haven, Pa.

NA WIECZORKU.

— Kogo pani bardziej lubi: Sienkiewicza, czy Dygasińskiego?

— To pan nie wie, że ja już jestem zamężną?

Dobra metoda.

We wszystkich naszych przedsięwzięciach musimy trzymać się jakiejś metody, to znaczy pewnych reguł i przepisów, na podstawie których przedsiębiorstwo to prowadzić musimy. Gdyby się zdarzyło, żebyśmy zapomnieli o tej metodzie lub przepisie i uczynili coś, co by się tymże sprzeciwiało, staje się naszym obowiązkiem, szukać natychmiastowej pomocy, poprawy. Żyć, odpowiednio do przepisów, nakazów natury, da pełne użycie życie uczyni nas silnymi i szczęśliwymi, żyć przeciwnie, nie wypełniać, ogólne rozstrojenie i brak apetytu wyniknie z tego. Wówczas Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, jest jedynym środkiem, który przyniesie ulgę i wprowadzi cały system w normalny stan, do regularnej doprowadzi czynności. Działa na organa trawienia przedewszystkiem a przez nie na całe ciało. Jak długo nie możecie jeść, nie możecie spodziewać się, że będziecie silni. To lekarstwo w każdym wypadku da wam dobry, zdrowy apetyt. We wszystkich chorobach którym towarzyszy zanik apetytu, bezkrwistość i osłabienie, Trinera Eliksir Gorżkiego Wina jest środkiem na którym w zupełności polegać można. Przynosi dobro każdemu żołądkowi, czy to choremu, czy zdrowemu. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Illinois.

CHŁOPSKI ROZUM.

Pewnego wieśniaka napadł pies złośliwy. Bronił się wieśniak ostrzem od wideł, a kiedy pies bardzo natarczywie na niego nacierał, żgnął go tak nieszczęśliwie, że go na miejscu zabił. Znalazł się niebawem właściciel psa zabitego i począł wieśniakowi wyrzucać, że mu psa zabił, mówiąc, że powinien się był bronić drugim końcem wideł.

Byłbym to uczynił — odpowiedział wieśniak — gdyby i pies był nie zębami, ale ogonem na mnie nacierał.

W Administracyi gazety.

— Buchalter. — Pan N. N. nie chce zapłacić rachunku za druki i za prenumeratę; co na to zrobić?

— Wydawca: — Napisz mu Pan, że jest łajdakiem, ale zrób to pan grzecznie, — a może wreszcie zapłaci!...

Czułe małżeństwo.

Magda: — Rus-że się do dziecka, cy nie słysys, jak krzy cy?

Maciej: — A ty nie mozes, babo!

Magda: — Patrzajcie go wałkonia! A cy to tylko mój dzieciok? przecie i twój ...

Maciej: — A to ty kołys swoję połowę, a moja niech se ta krzycy!

NA WSI.

Kuba: Niech będzie pochwalony! a gdzie to idzieta?

Magda: Na wieki wieków.... po wódkę.

U dentysty.

Gość: — Dla czego pan w poczekalni nie kazał postawić ani jednego krzesła?

Dentysta: — To zbyteczne Kogo zęby bolą, ten nie lubi siedzieć w jednym miejscu......

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Taką dziewczynę trzeba pokazać ludziom. Daje ci słowo, będą za nią gromadami na kolanach chodzili. Ona głowy pozawraca. Ja sam, jak mi Bóg miły.

— O, o, o — już no ty daj pokój.

— Masz racyę, z siwą głową do młodej dziewczyny, to tak jak z jeżem do psa. No, mój kochany Jacku, nabrałem otuchy. Mnie się zdaje, że jak mój chłopak ją zobaczy, to się zakocha po uszy. Ale jak tu zrobić, żeby się oni z sobą zobaczyli?....

— Przyślij go do mnie.

— Ba, nie tak to łatwo, jak ci się zdaje.

— Dla czego?

— Bo, jak się domyśli, o co rzecz właściwie chodzi — to wcale nie pojedzie. Powiadam ci, to jest chłopak oryginalny... Fantazyi więcej ma, jak ja włosów na głowie. Trzebaby to jakoś zrobić tak nieznacznie, żeby się oni spotkali, niby bez planu. I Zosia nie powinna o tem wiedzieć

— A ma się rozumieć.

— A powiedz mi, czy na trochę zalotna?....

— O, tego nie wiem.

— Ale tak, wabika ma — hę?

Abo ja wiem, co ty nazywasz wabikiem.

— Wabik, uważasz, u kobiety, to jest coś takiego nieokreślonego, coś, co cię pociąga, a jak przyjdziesz, to cię odepchnie trochę, aby cię znów silniej przyciągnąć. Wabika, mają często kobiety nawet nie bardzo ładne. Ja sam, pamiętam, kiedym był młody, znałem dość blisko pewną burmistrzową w okolicach Płocka — powiadam ci, nie można było powiedzieć, aby to była kobieta piękna, a jednak djabelnego miała wabika.

— Dajże mi święty pokój z twoimi wabikami — ja się tam na tem nie znam.

— A niechże cię sto tysięcy kaczek zdziobie — słuchaj Jacek, czyś ty nigdy ładnej kobiety nie pocałował?....

— Nigdy.

— I żyjesz?

— Jak widzisz.

— I nie boisz się Boga?!

— Co?!....

— I ty będziesz miał czoło stanąć na sądzie ostatecznym w obec wszystkich ludzi całego świata?!....

Pan Jacek unosił się od śmiechu i machał ręką....

I tak jeszcze dwóch starych przyjaciół wywnętrzali się sobie i budowali projekt skojarzenia małżeństwa. Pan Jacek został jeszcze do dnia następnego w Gałęzowie, ale Bolesław nie przybywał. Z ledwością udało się pułkownikowi zatrzymać go jeszcze dni parę, bo chciał koniecznie, aby zobaczył Bolesława. Zanim jednak pan Jacek doczeka się syna pułkownika, musimy podążać na inne miejsca.

X.

Gustaw postanowił widzieć się bądź, co bądź z Zofią. Postanowić było łatwiej, jak przyprowadzić postanowienie do skutku. Po tem, co zaszło, niepodobna było iść samemu wprost do domu pani Klonowskiej. Ale na wszystko jest sposób, a zakochani podobno razem z miłością, która się lokuje w ich sercu przyswajają sobie zmysł prawdziwej inwencyi, z pomocą której przyprowadzają rzeczy do skutku takie, o jakie cała energia śmiertelników, rozbijać się zwykła....

Wybrał się tedy Gustaw pewnego dnia w stronę willi pani Klonowskiej w tym czasie, gdy Zosia zwykle była w ogrodzie. Przeczucie szeptało mu do ucha, że ją spotka. Przeczucie, jak wiadomo, bardzo ważną rolę gra u zakochanych. Gustaw uwierzył w to, co mu przeczucie szeptało i.... nie omylił się tym razem.

Zaledwie zbliżył się do sztachetów ogrodowych, gdy spostrzegł Zosię, siedzącą na darnowej ławeczce, samą jedną. Siedziała obrócona plecami do niego i czytała jakąś książkę....

Młody człowiek wszedł po cichutku przez furtkę, która była odemknięta, stanął o kilka kroków od dziewczyny i niewidziany od niej, obserwował ją uważnie z malującem się rozrzewnieniem na twarzy.

Nie wiem, czy tak było w istocie, czy tylko się zdawało zakochanemu. Dość, iż Gustaw zauważył, że Zosia była bledszą jak zwykle, i że smutek zagościł na jej twarzy. Z tą jednak bladością i z tym smutkiem na twarzy, wydała mu się jeszcze piękniejszą. Serce poczęło mu bić gwałtownie, nie śmiał ust otworzyć, — wszystkie zmysły spłynęły mu do oczów. Można powiedzieć, że cały we wzrok się zamienił. Stał tak parę sekund i pożerał ją oczami.

Wreszcie odezwał się nieśmiało:

— Dobry wieczór pani!....

Dziewczyna szybko odwróciła twarz.

— Ach! to pan!....

Zakłopotała się trochę, książkę opuściła na kolana. Gustaw stał o kilka kroków, lekko oparty o drzewo, trzymając kapelusz w ręku.

— Przepraszam panią.

— Mój Boże, za co mnie pan przeprasza, — ja się wcale nie gniewam. Bardzo dobrze, żeś pan przyszedł. Czułam potrzebę mówienia z panem.

— Ja wiem wszystko panno Zofio.

— Jakto?...

— Pan Klonowski był u mojego ojca.

— A! przytłumionym głosem zawołała kobieta i spojrzała pytająco na młodego człowieka.

— Pani może mi wierzyć, że to jest cios który niezawodnie wywrze wpływ na całe moje życie.

— Och, mój Boże i ja jestem tego przyczyną!....

— O, niech pani tak nie mówi!.... Pani jesteś dla mnie wszystkiem, mówię to pani szczerze i pozostaniesz pani dla mnie wszystkiem na zawsze bez względu na to, co się stać może najgorszego.

Młoda kobieta słuchała tych wyrazów z jakimciś niedającem się opisać nabożeństwem. Utkwiła prześliczne oczy w bladej twarzy młodzieńca, rumieniec jej wystąpił, — opuściła ręce. i w pięknych oczach zalśkniły się dwie wielkie łzy. Z początku zawisły na długich rzęsach, chwiały się na nich przez sekund parę, jak dwa najczystszej wody brylanty, aż nareście potoczyły się po zrumienionych policzkach.

Gustaw w jednej chwili klęczał u nóg dziewczyny i całując ją po rękach, mówił z uniesieniem:

— O, Zofio moja najdroższa! Ja przyszedłem tu tylko, po to, aby się dowiedzieć z twoich ust własnych, że mnie kochasz!. Dziś nie jestem godzien ciebie, ale ja się stanę godnym!.... Wszystkie chwile mojego życia poświęcę na to. Ja od ciebie nic nie wymagam, nie chcę, nic nie żądam, tylko nie odpychaj mnie od siebie!....

— Nie jesteś godzien? Jakto nie jesteś godzien?! Kto to powiedział? Ja tego nie mówiłam.

I tuliła głowę Gustawa w swoich dłoniach i szeptała mu tę przecudną modlitwę miłości, którą tylko umie mówić kochająca kobieta.

Co się stało z Gustawem, doprawdy trudno opisać. Czytelniku! jeżeliś nigdy nie był w podobnem położeniu, to go sobie nawet nie wyobrażaj?.... Jeżeli zaś raz w życiu, (drugi raz się to nie powtarza) miałeś taką chwilę — to zrozumiesz zapewne, dla czego Gustaw po tej rozmowie z Zofią wybiegł, jak waryat z ogrodu. Dla czego przyciskał rękami piersi, dla czego miał łzy w oczach, a jednak na twarzy promieniało mu szczęście i uśmiech igrał na ustach. Dla czego w tej chwili przycisnąłby do serca świat cały, dla czego dziwił się, że jedni ludzie nienawidzą drugich, dla czego, wreszcie, wpadł do swego mieszkania i spotkawszy spokojnie stojącego ojca, nie mówiąc, ani jednego wyrazu, rzucił mu się na szyję i całował go, i płakał, i śmiał się.

— Gustaw! dziecko moje! wołał stary Giese, nie mogąc pojąć, co się z synem zrobiło — co ci jest? a co się z tobą stało? I płaczesz, i śmiejesz się — czyś zmysły postradał!.... Gustaw! Gustaw!....

— Nic, to nic — mój ojcze — jestem szczęśliwy!.... Ale to bardzo szczęśliwy!....

I znowu zaczął całować starego.

— No dobrze, dobrze, moje dziecko, ale powiedzże mi, dla czego czujesz się tak szczęśliwym?

— Ach, żebyś ty wiedział, mój drogi ojcze, mój dobry ojcze, mój poczciwy ojcze, co ona mi powiedziała, jak ona mi powiedziała, jakie ona miała łzy w oczach — te łzy były dla mnie. Och, takie rzeczy, tylko raz chyba można w życiu słyszeć, bo inaczej przyszłoby oszaleć od szczęścia!

— Więc ty się z nią widziałeś?....

— Tak jest, widziałem się z nią, mówiłem z nią — i wszystko dobrze, wszystko bardzo dobrze. O, teraz wszystko mi jedno, co tam świat cały mówi — ona jedna, jest dla mnie całym światem!....

Stary Giese zamyślił się, smutnie pokiwał głową i rzekł:

—No, a co dalej będzie?....

Gustawa, jakby kto zimną wodą oblał.

— Dla czego ty się, mój ojcze, o to pytasz?....

— Bo pragnę twojego szczęścia....

— Och! jestem szczęśliwy, aż zanadto....

— Teraz — a potem?....

— To mi wystarczy, choćbym już całe życie był nieszczęśliwy.....

— Niech cię Bóg błogosławi, mój synu!....

To powiedziawszy, pocałował syna i smutny, wyszedł na ulicę...

XI.

Wrócił tedy pan Jacek z Pałuk i wrócił w wyśmienitym humorze. Chociaż kilka razy odwiedził panią Klonowską, nie wspominał jednak, ani słowa o Gustawie, nie pytał się o nic — jednem słowem, unikał wszelkiej sposobności, którahy zawadziła o tę niemiłą dla niego historyę....

Dla Zosi był czulszym jeszcze, jak zwykle.... Pieścił ją, ściskał, całował i jakoś tajemniczo uśmiechał się z pod wąsa, ale o tem, że był na Pałukach u pułkownika, nic nie wspominał, nawet przed matką Zosi....

Chociaż w domu nic nie mówił, iż się spodziewał gości — jednak wydawał takie rozkazy, że gospodyni, jejmość Domicela odgadła zaraz, iż pan oczekuje kogoś, bo zwykle w domu był zawsze jednostajny porządek, nic się nie przestawiało i nic się nie zmieniało.

— Tu się coś święci — pomyslała sobie.... I pojechawszy dnia jednego do Torunia, dalejże zwierzać się przed kobietami....

— Proszę, wielmożnej pani — mówiła do pani Klonowskiej — u nas się tam teraz takie termedyje robią, że jak pragnę zbawienia, w głowę zachodzę, coby to miało znaczyć....

— O cóż się tam takiego robi? spytała zaciekawiona Zosia.

— O, dawniej tego nigdy nie bywało.... Było zawsze porządnie, czysto, ale cicho i jednakowo — dziś wielmożny pan każe szorować, froterować, gościnne pokoje czyścić. A nawet wczoraj przywieźli z Torunia wielkie lustro do sali, a stare, kazał wielmożny pan wynieść do jadalnego pokoju....

— I cóż Domiceli się zdaje — aapytała pani Klonowska, cóż to może być takiego?

— A bo ja wiem — proszę wielmożnej pani. Wielmożny pan tak jakoś wygląda inaczej.

— Jakto inaczej?....

— E, bo proszę pani, ludzie to tam gadają....

— Co gadają, zapytała Zosia podchodząc do gospodyni.

— A to wej gadają, że pan się żeni....

— Co!? — wykrzyknęli razem obydwie kobiety.

— Jać tam nic niewiem — ino powiadają, że wielmożny pań, pędził tam gdzieś aż za Poznań i, że tam mu wpadła w oko jakaś bogata pani i, że się z nią ożeni....

W odpowiedzi na tę wiadomość, i matka i córka wybuchnęły głośnym śmiechem....

— Panie się śmieją — a jednak w tem musi być coś, bo ja znam dobrze pana, o, bardzo dobrze — on nic napróżno nie robi....

— Ależ, moja Domicelko, co wam się przyśniło — mówiła Zosia, nie mogąc się utulić od śmiechu.... No, niech tylko stryjaszek przyjedzie, to go się zaraz o to zapytam....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERESUJĄCE CYFRY.
Ruch imigracyjny w roku 1905—1906.

New York, 11 lipca. — W urzędzie statystycznem na Ellis Island uporano się już z obliczeniem ruchu imigracyjnego z ostatniego fiskalnego roku 1905—1906, rozpoczynającego się z dniem 1go lipca.

Ostatni miesiąc, czerwieć, przewyższa w tym roku wszystkie równorzędne miesiące lat poprzednich. Z samej Austryi przybyło w miesiącu czerwcu 9.945 osób. z Węgier 9.243, z Niemiec 2,544 z Rosyi 21,-935 ze Szwajcaryi 96. Ogółem przybyło w miesiącu czerwcu do Stanów Zjednoczonych 95,954 osob, które przywiozły ze sobą majątku w gotówce $1,829,755.

Od 1 lipca 1905 do 1 lipca 1906 roku przybyło do Stanów Zjednoczonych ogółem 880,543 osób, z samej Europy przybyło 834,410.

W ciągu fiskalnego roku przybyło z Austryi 95,625 osób, z czego na samą Galicyę przypada przeszło 60 tysięcy osób — z Węgier 128,347, z Niemiec 30,808 z Rosyi 163,316, ze Szwajcaryi 3621 osób.

Ogółem przybyło mężczyzn 609,-714 kobiet 270,829. Z tego poniżej lat 14 było 106,990, od 14 do 45 lat miało 735,257, powyżej lat 45 miało 39,296 osób.

219,076 osób nie umiało wcale ani czytać ani pisać, 3,607 umiało tylko czytać, reszta była piśmienna.

Na 800 tysięcy przybyłych 7877 osób wrócono napowrót do miejsca zamieszkania, a z tego 4816 z powodu ubóstwa, 929 z powodu chorób, 119 umysłowo chorych, 53 idyotów 195 uciekinierów z więzień europejskich i 1723, którzy oświadczyli, że przybyli za kontraktem.

Najwięcej przybyszów pozostało w stanie New York, gdyż 45,433, do Pensylwanii udało się 15,793, do stanu Illinois 6,531, do Massachusets 4,931, do New Jersey 5971, do Connecticut 3,408, do Ohio 3,-526, do Wisconsin 1,208, do Michigan 1,679, do Minesoty 1,194, do Missouri 1,044, do innych stanów po kilkaset, a nawet po kilka tylko osób, jak naprzykład do Arkansas, gdzie przybyło tylko 7 osób, lub do Idaho, Kentucky, Luisiana, gdzie przybylo po kilkanaście imigrantów.

Ludzkie ręce a maszyny.

— Maszyny do przędzenia pod dozorem jednego człowieka wykonują dziś w jednym dniu tyle pracy, ile dawniej wykonywało rękoma w tym samym czasie 50 ludzi.

— Jeden człowiek w maszynowej garncarni wykonuje pracę 1000 ręcznych garncarzy.

— Jeden człowiek dozorujący maszyny wyrabiające końskie podkowy, — wyrabia w jednym dnin tyle podków ile by ich wyrobiło w jednym dniu ręcznie 500 kowali.

— W fabrykach gwoździ wyrabia dziś jeden człowiek za pomocą maszyn tyle gwoździ, ile ich dawniej ręcznie w tym samym czasie wyrobiło ręcznie 1000 ludzi.

Więzień w Belwederze.

Względną pociechą dla Warszawiaków, skazanych na samowolę policyi i sałdatów, jest los generał-gubernatora, więźnia Belvederu. Pałacu belwederskiego, do którego, jak wiadomo, przeniósł się Skałon, strzegą dniem i nocą niezliczone straże żandarmerskie i wojskowe wewnątrz i zewnątrz pałacu. Nadto mieszka tam stale zaufany lekarz przyboczny Skałona. Straże znowu strzeżone są przez policyjne nadstraże i tajnych agentów, a wszystkie razem kontroluje przychodzący co dwie godziny ze sztabu generalnego coraz to inny oficer, który każdym razem obchodzi wszystkie posterunki, poddaje je osobistej najściślejszej rewizyi tak na stanowiskach jak i w izbie strażniczej, gdzie tobołki i kuferki żołnierzy przetrząsają. Jak daleko sięga ta ścisła kontrola, dowodzi świadczący o nietakcie fakt. Oto znaleziona w jednym z kuferków sałdackich 200 gramowa flaszeczka z leczniczym rozczynem sublimatu, zapisanego i wydanego wskutek porady lekarskiej, uległa konfiskacie, jako przedmiot za wielki i podejrzany, a sałdat pociągnięty został do surowej odpowiedzialności.

Tak samo ściśle o 7 wieczorem odbywa się codzienna nagonka publiczności z Łazienek, przyczem kozacy biją publiczność, a potem następuje każdodzienny najściślejszy „osmotr" całego parku, aż do najmniejszego krzaczka, próbnie kłutego sztychami bagnetów. Potem dopiero Łazienki zamyka się i obstawia ściśle strażami.

Skałon w Belwederze całkowicie odcięty od miasta, zdał rządy najzupełniej na szefa swej kancelaryi, Jaczewskiego, osławionego pamiętnym memoryałem o Królestwie Polskiem, w którego następstwie zaprowadzono ponowny stan wojenny w całym kraju z całą konsekwencyą wszystkich nieszczęść.

Wielkość Kanady.

Kanada jest większa od Stanów Zjednoczonych o 250.000 kwadratowych mil.

Kanada obejmuje jedną-trzecią obszaru państwa Brytańskiego.

Kanada jest tak wielka jak 30 Połączonych Królestw, 18 Niemiec, 33 Włoch.

Kanada jest dwa razy większa od angielskich Indyi.

Granica Kanady od strony Stanów Zjednoczonych jest 3,000 mil długa.

Kanada jest 3,500 mil szeroka i 1,400 mil od północy na południe.

Mieszkańców ma tylko 6,000.000.

Humor i Satyra.
WOJTKOWE DUMKI.

Zawdy z babą je obrotniej,
Niźli kiedy człowiek sam,
I starunek żwawiej idzie,
I łatwiejszy cały kram.

Ot kopaliśwa ziemniaki,
Baba mnie motyką w łeb:
Ja się pytom: „bez co Kasiu?"
A ona mi: „a boś kiep"..

Patrzta ludzie, nie wiedziołem:
Tylem w świecie wyżył lat,
A nie wyznał mi się z owtem
Żaden ani swat, ni brat.

Ciągiem z pór tych łeb me boli,
Dobrze rznęła o ho — ho....
„Kasiu boli" — rzekłem wcora,
Ona zasię: „to i co?...."

Juźci prowda.... Insi zara
Na śmierć pocudują sie.
Moja baba nie galopna:
Tylko raz wyrżnęła mnie.

Zawdy z babą je obrotniej,
Niźli kiedy człowiek sam,
I starunek zwawiej idzie,
I łaćwiejsy cały kram.

Lunio.

Dla Kobiet.

Niejaka pani Eleonora Wilson, w artykule zamieszczonym w tygodniku „Home Notes" zastanawia się nad powodem nieszczęścia tylu dzisiejszych małżeństw, i przychodzi do wniosku, że skoro żona chce, łatwo może najnieszczęśliwsze małżeństwo, szczęśliwem uczynić.

Po dość długiem i przedmiotowem omówieniu obowiązków ciążących na żonie, jako gospodyni domu i matce rodziny, takie podaje żonom rady, które podobno zastosowane w życiu praktycznem, każde małżeństwo szczęśliwem uczynią.

1. Gdy go (męża) poślubisz, kochaj go.
2. Po weselu staraj się obserwować go i całkowicie zrozumieć.
3. Jeżeli on jest szlachetny, szanuj go.
4. Jeżeli jest wspaniałomyślny, oceniaj jego przymioty.
5. Gdy jest smutny, rozweselaj go.
6. Gdy jest gniewliwy, zabawiaj go.
7. Gdy mówi wiele, słuchaj go.
8. Gdy jest kłótliwy, nie zwracaj uwagi na wymówione słowa. Milczenie rozbroi go prędko.
9. Gdy jest szlachetny, pochwal go.
10. Gdy jest w wątpliwości, doradź mu.
11. Jeżeli jest skrytym, ufaj mu.
12. Jeżeli jest zazdrosny, ulecz go z tej przywary.
13. Zawsze okazuj, że we wszystkiem rozumiesz, a nigdy nie daj poznać, że nim rządzisz. Gdy rady powyższe zachowasz w życiu codziennem, będziesz kierować mężem i rządzić nim.

Praca w pozycyi siedzącej czy stojącej.

Czy lepiej pracuje się w pozycyi stojącej czy siedzącej? Jest to kwestya równie zajmująca z punktu widzenia indywidualnego, czy socyalnego.

Wiadomo, że ci którzy siedząc, wykonują najdelikatniejsze roboty w zakres sztuki i rzemiosł wstają często, aby przypatrzeć się dokładniej swojemu dziełu albo wykończyć szczegóły; a fizyologowie twierdzą również, że postawa stojąca najlepiej zapewnia opór przeciwko siłom zewnętrznym, wytwarza najlepszy punkt oparcia w różnych czynnościach.

Jednakże nie będzie bezużytecznem sprawdzenie tych teoryi zapomocą doświadczenia. Uczynił to p. Fere za pomocą ergografu, przyrządu, który pozwala zanotować, ile w ciągu danego czasu palec środkowy może podnieść ciężaru, oraz jak wielką jest jego sprawność ruchu.

Otóż z tych doświadczeń wynika, że praca w pozycyi stojącej przewyższa o jedną dziesiątą pracę w pozycyi siedzącej. Ale porównywując tę pracę przy początku i przy końcu zauważyć można, że praca siedząca jest mniej wydatna z początku ale intenzywność jej nie tak szybko spada; praca zaś w pozycyi stojącej jest intenzywniejszą z początku, poczem gwałtownie opada.

A zatem pozycya stojąca sprzyja pracy i uwadze, podczas dosyć długiego czasu; ale jest pewnem, że po niej następuje szybko zmęczenie.

Prócz tego stwierdził pan Fere, że długa nieruchomość przed pracą zmniejsza tejże wartość, krótki zaś odpoczynek 10 — 15 minut, sprzyja wydajności pracy. Po godzinie bezczynności, robota jest bardzo niedołężna.

Ztąd wynika, że pauzy w pracy i w marszu nie powinny przenosić piętnastu minut.

Cyganiewicz w Peterskurgu.

Cyganiewicz bierze obecnie udział w zapasach atletów w Petersburgu w teatrze Nemetti. Dnia 26 z. m. walczył Cyganiewicz z najsilniejszym z atletów Elisejewem.

Początkowo sądzono że Elisejew dzięki swej olbrzymiej sile, położy Cyganiewicza, walka po 49 minutach jednak zakończyła się zwycięstwem Cyganiewicza, Elisejew uważany był dotąd za niepokonanego.

Czy chcesz żyć długo?

Jakkolwiek nikt nie pragnąłby dożyć wieku Matuzala, to jednak od czasu, gdy De Soto bezowocnie poszukiwał „Fontanny Młodości", było pragnieniem każdego, zbliżającego się do kresu życia ludzkiego na ziemi, aby znaleźć środek do przedłużenia życia. Można to uczynić, jeżeli się połączy regularny sposób życia z Severy Balsamem Życia. Przez 25 lat lekarstwo to leczyło zatwardzenie, dyspepsyę i niemoc ogólną i przywróciło zdrowie i siły słabym i schorowanym. Severy Balsam Życia jest prawdziwym Eliksirem — na dowód zapytajcie wszystkich, którzy go używali. Reguluje on nieporządki trawienia, daje dobry apetyt i oczywiście przedłuża życie. Cena 75c. Dotańcie go dziś od swego aptekarza lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Czynność Nerek.

Ich nieustanna czynność utrzymuje w nas siłę i zdrowie.

Wszystka ktew krążąca w człowieku przechodzi przez nerki raz na trzy minuty. Nerki filtrują czyli przeczyszczają krew; czynią to bezustannie dniem i nocą. Gdy są zdrowe, wtedy usuwają ze krwi codziennie około 500 granów różnych nieczystości, a gdy są niezdrowe, natenczas znaczna ilość nieczystej materyi pozostaje we krwi. To sprowadza chorobę której oznakami (symptoms) są: ból w plecach, ból głowy, nerwowość, gorąca i sucha skóra, reumatyzm, podagra, kamień, osłabienie wzroku i słuchu, zawrót głowy, nieregularność serca, osłabienie, ospałość, puchlina, osad w moczu i t. d. i t. p. Lecz jeżeli utrzymywać będziesz w porządku nerki, owe filtry krwi, natenczas tych słabości unikniesz.

Pani Luella Bell z pod No. 3466 Penn ave. pisze: „Mam wielkie zaufanie w pigułkach Doans'a. Około pięć lat temu zapadłam na zdrowiu i czułam ból w krzyżu. Straciłam chęć do jadła i byłam całkiem osłabiona. Wtedy zaczęłam używać pigułek Doans'a i brałam je tak długo ażem całkiem wyzdrowiała. Lecz i teraz biorę je niekiedy aby zapobiedz powrotowi tych słabości. Często też opowiadam znajomym to samo, com powyżej opisała".

Dostać można we wszystkich aptekach. Cena 50 cnt. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko **Doans** i nie bierzcie innych.

Nie ma nic lepszego na zaziębienie gardła, jak Dra. Thomasa Electrici Oil. Wyleczają w kilku godzinach. Ulżą ból w każdej części ciała.

Aby czuć się silnym, posiadać dobry apetyt i trawić szybko, spać spokojnie i używać świata z przyjemnością, należy używać Burdock Blood Bitters znany środek przeczyszczający organizm ludzki.

CZUŁY ZIĘĆ.

— Panie! Pies pański dwa razy ugryzł moją teściowę!
— Ach. jak mi przykro! Niech pan wybaczy!
— Kiedy ja się wcale o to nie gniewam!
— Tak?! I nie żąda pan zadośćuczynienia?!
— Gdzie tam! Ja chcę tego psa od pana kupić!

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LIPIEC.

26. — Czwartek. Anny m. N. P.
27. — Piątek. Pantaleona.
28. — Sobota. Nazaryusza.
29. — Niedziela. Marty.
30. — Poniedziałek. Abdona.
31. — Wtorek. Ignacego.

SIERPIEŃ.

1. — Środa. Piotra w okow.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Gorąco!

Cały miniony tydzień mieliśmy w tej części kraju silne, przykre gorąca.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Padały przytem niemal codziennie dość silne deszcze, które jednak upału wcale nie ochłodziły, — a tylko znaczne zrządziły szkody w skoszonych przedtem pszenicach i w sianożęciu.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Garson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank“** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów itd.

W sobotę wieczorem, około 10ej godziny przeleciała nad Pittsburgiem i okolicą silna bardzo burza z ulewą, która zamieniła spadziste ulice naszego miasta w prawdziwe potoki górskie. Ulewa zrządziła wielkie szkody i w samem mieście. a większe jeszcze w ogrodach i polach okolicznych. Ulewa ta jednakże oczyściła miasto znakomicie.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

W warsztatach (machine shops) kolei Baltimore and Ohio, — znajdujących się w Pittsburgu, w dzielnicy Gleenwood zastrajkowało w ten poniedziałek około 150 maszynistów i ich pomocników, domagając się o uznanie Unii, o przyjęcie do pracy wydalonego maszynisty M. Hamptona a o wydalenie niemiłego obermajstra Prendergasta.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Burza, jaka zeszłej soboty wieczorem szalała nad naszem miastem wywróciła między innemi i piękne drzewo cieniste, stojące przed domem pana A. Drożyńskiego przy Foster i 22ej ulicy. Obalone drzewo zagrodziło sobą w poprzek całą ulicę Foster i dopiero w niedzielę rano słudzy miejscy porąbali takowe i wywieźli.

Trzymaj swego dolara dopóki nie obaczysz wartość biżuteryi ja ci pokażę. Możesz oszczędzić parę dolarów w moim składzie, bez poświęcenia jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler ul.

Tutejsza milicya wyjechała dn. 20go na 2-tygodniową rewię do Gettysburga, gdzie zgromadziło się na te ćwiczenia kilkadziesiąt tysięcy, tak milicyi stanowej, — jak i żołnierzy z regularnej armii.

Fotografista, Fr. Cieślak starszy, zrobi wam fotografie za wasze własne ceny, a zwłaszcza Młodym Państwu i dzieciom przystępującym do Komunii śtej. Dwa zakłady: pod 2641 Penn ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa,

W Schoenville, między Pittsburgiem a McKeesRocks, była w minioną tobotę wielka „pejda“ czyli wypłata robotników, przyczem piwo i wódka płynęły strumieniami, — Również i w niedzielę jeszcze trwała pijatyka i bijatyki. — Wśród takiej pijatyki policyant R. Thomas zastrzelił słowaka Vasyla Volaka a drugiego niebezpiecznie postrzelił. Policyant mówi, że strzelał do nich w obronie własnego życia.

W tych dniach otworzono testament zmarłego niedawno rzeźnika Lang'a, z pod No. 2320 Penn Avenue i przekonano się że zostawił on majątku 25 tysięcy dollarów. (Jestto większy majątek, niż majątek wszystkich, razem wziętych redaktorów polskich w Ameryce.)

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Kilkanaście mil powyżej Pittsburga, w Natrona, Pa., z rezerwoarów fabrycznych spłynęły do rzeki Allegheny jakieś trujące kwasy, w minionym tygodniu, przez wszystkie prawie ryby w tej rzece zostały wytrute. Nadbrzeżni mieszkańcy nałapali wtedy mnóstwo ryb, pływawających pod wierzchem wody.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Tutejsza Salvation Army zakupiła dużo lodu i sprzedaje takowy ubogim znaczną ilość po cencie.

Drukarnia nasza wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Teraz otrzymaliśmy wielki zapas najnowszych zaproszeń ślubnych, które wykonujemy po cenie nizkiej i bardzo gustownie.

Powyżej Pittsburga, naprost stacyi Hulton przewróciła się na rzece Allegheny łódź dnia 21go i wskutek tego utonęło dwóch mężczyzn i jedna dziewczyna. Zwłoki ich znaleziono dopiero na trzeci dzień w okolicy Verona.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

Sanitarne (zdrowotne) władze miejskie wzięły się energicznie do oczyszczenia ulic, zaułków i podwórzy i karzą surowo tych niedbałych mieszkańców, którzy mają brudne podwórza. A zatem baczność, gospodarze i gosposie!

Ogłoszenie.

U Zmudów Braci daj zrobić oblieczenie na order lub kup gotowe, kup trzewiki, kapelusz, podwłoczki, koszule krawatki i inne galanterye a będziesz zadowolonym tak z towaru jako i usługi, a powiedz twojem znajomym, aby także u Braci Zmudów kupowali 2736 Penn ave.

Piekarska Spółka Ward-Mackey zatrudniająca tysiące robotników i robotnic, — wyprawia im wszystkim swym kosztem majówkę (Piknik) dnia 28 Lipca.

Polski adwokat C. W. Sypniewski praktykuje we wszystkich sądach. Ofisy: 504 Diamond — od 9 rano do 5tej wieczorem; 2625 Penn Ave., od 6tej do 8ej.

Po strasznych upałach zeszłego tygodnia nastało wreszcie chłodne powietrze w poniedziałek, dnia 24-go.

Naprawianie zegarków należy do mego interesu. Z prawdziwą uwagą załatwiam wszelkie naprawy zegarków. Chcę to wytłumaczyć, że gdy oddacie swój zegarek do naprawy do mnie, zapewne, iż tenże znajdzie się we właściwym ręku. Chcę jeszcze dodać, że reputacya mej zdolności w naprawianiu zegarków znaną już jest wszędzie i wszystkim. C. E. Snyder, 3711 Butler ulica.

Szupasem, czyli pod dozorem policyi odstawiony zostanie wkrótce z Pittsburga do Austryi niejaki Józef Breznek, oskarżony w Austryi o morderstwo.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Niejaki John Nivrivieski (tak podają to nazwisko angielskie gazety), spacerujący po wierzchu muru Grant Bulevard, w niedzielę spadł na zewnętrzną stronę muru i stoczył się po skalistej ścianie z wysokości 125 stóp, a jednakże się nie uszkodził. Twarda sarmacka natura!

Obywatele i Zarząd miasta Braddock zabrali się ostro do kolejarzy i zakazali im niepotrzebnego gwizdania piszczałkami lokomotyw w niedzielę

W sprawie upadłego „banku“ M. Kaczmara w Homestead, odbywają się tam w tym tygodniu sprawy u skwajerów. — Spraw o sprzeniewierzenie wytoczono mu już 125.

Urzędnicy stanowi, czuwający nad zwierzyną i ptactwem, połapali w okolicy Carnegie kilkunastu takich niepoczciwców, którzy trudnią się łapaniem w sidła pięknych ptaków. — Takich niszczycieli zwierzyny i ptastwa, trzebaby karać bardzo surowo. — Tymczasem skarano ich po $50 za każde sidło u nich znalezione i po $10 za każdego schwytanego ptaka.

W dniach, 23, 24, i 25go odbywało się w kościele w Natrone, Pa. 40-godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu Proboszczowi Wmu Ks. Koperze pomagali przez ten czas w pracy duchowej liczni sąsiedni Kapłani.

Po sześćdziesięciodniowym odpoczynku zaopatrzyłem mój salon w doborowe rozmaite wodki z korzonkami importowanymi. Brandy, likiery, piwo i cygara wonne. Usługa polska, warto odwiedzić.

Kazimierz Filipowski
1240 Penn Ave.

Pan A. F. Lakówka, reprezentant Polskiej Spółki Wydawniczej z Chicago i agent „Dziennika Chicagoskiego“, najlepszego sczasopisma polskiego w Am.— przybył do Pittsburga w interesach swej Firmy i zabawi w tej okolicy dni kilka. Panu L. życzymy powodzenia i polecamy go łaskawym względom Rodaków.

Z Braddock, Pa.

Jan Gotosky, słowak, zamieszkały przy Washington Avenue, miał dużo do czynienia z sądami dnia 18 Lipca. — Dnia poprzedniego przejechał mu żonę kołowcem (bicyklem) niejaki Gorgocak, także słowak, — więc Gotosky chciał go ukarać za to sądownie i to ukarać gruntownie, tak aby mu się odechciało rozjeżdżać kobiety! W tym celu, rano, udał się Gotosky do skwajera Holtzmana i zaskarżył Gorgocaka; potem zaraz udał się do skwajera Redmena i tam znów oskarżył Gorgocaka, — a nareszcie po południu zaskarżył Gorgocaka po trzeci raz u skwajera Richards'a.

Wszyscy trzej skwajerowie wysłali swoich soltysów (konstabli) na uowienie oskarżonego. — Ułowił go najprzód konstabel Holtzmana i na sprawę potaszczył. — Tu skwajer kazał mu stawić się na sąd o 7ej wieczorem. — Zaledwie jednak Gorgocak po złożeniu kaucyi wrócił do domu, aliści łapie go konstabel drugi i przed drugiego skwajera! Zaledwie zaś uporał się chwilowo z drugim skwajerem i wrócił do domu, — łapie go znów trzeci konstabel jak swego i taszczy przed trzeciego skwajera!

Ostatecznie, gdy wieczorem stawili się wszyscy do skwajera Holtzmana i gdy skwajer dowiedział się że winowajca jest oskarżony aż trzy razy o jedno i to samo przestępstwo, — powiedział Gotoskiemu, że ma czemprędzej wycofać dwie inne skargi u innych skwajerów, — i wrócić, a dopiero wtedy sądzić będzie oskarżonego. — Gotosky cofnął dwie skargi lecz go to dość grubo kosztowało i przekonał się że ta zawziętość na dobre mu nie wyszła. — Winowajcę zaś skazał skwajer również na pewną karę i koszta.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	1.00
N. N.	1.00
N. N.	4.50
N. N.	2.00
Kolekta z Woods Run	4.15
Józef Stopka, Adamsburg, Pa.	1.00
N. N.	5.00
Przyjaciel sierót	10.00
Kolekta w Kościele Niep. Serca Maryi 13ta Warda	27.61
N. N.	2.00
Ks. N. N.	5.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	5.50
N. N.	2.00
N. N.	5.00
Ks. N. N.	25.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	5.75
N. N.	2.00
Z IV Dystryktu	90
Na chrzcinach u państwa Balewskich, w Braddock, Pa. zebrali pp. Onufry Radziwon i Wincenty Wiśniewski)	6.15
N. N.	1.00
Nu chrzcinach u państwa Dankowskich, w Braddock, Pa., (zebrali pp. Wincenty Wiśniewski i Onufry Radziwon)	5.00
N. N.	50
N. N.	2.00
N. N.	1.00
N. N.	1.00
N. N.	1.00
Państwo Pater z Allegheny	2.00
Jan Kopeć z parafii Najśw. Rodziny	1.00
Na chrzcinach u państwu Chlastawów, w parafii Najśw. Rodziny	7.00
N. N.	2.00
Przyjaciel sierót	5.00
Kolekta w kościele św. Józefa w Uniontown, Pa.	7.81
Razem	$155.82

Wszystkim ofiarodawcom, niech Bóg dobry tysiąkrotnie wynagrodzi za łaskawe ofiary dla sierotek. — Polecając Ochronkę waszej dalszej pamięci, kreślę się życzliwym w X-ie

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

N. N.	1.00
Tow. św. Władysława Króla, z Pittsburga S, S. na zabawie u swego Kasyera p. A. Rabinek	5.25
Na chrzcinach u państwa Pawłów Gutowskich, na Soho ul. (zebrał p. Kazim. Kamiński)	9,20
Razem	$15.45

Jałmużna.

„Złóż jałmużnę na łonie ubogiego, a tu modlić się za Ciebie będzie i uwolni cię od grzechów i wszelkiego złego“. (Tob. IV. 11).

Dokądkolwiek się obrócimy, wszędzie widać nędzę i odarte, bez żadnego do życia sposobu zostawione sieroty, wynędzniałe od głodu kaleki, ubogie, licznemi dziatkami obciążone matki. Nieszczęśliwe te istoty, już samą płaczliwą postawą swoją miłosierdzia naszego wzywają. —

Czyż słuchamy cierpliwie ich prośby? czy wspomagamy według możności naszej ich potrzeby i nędzę? —

Są ludzie miłosierni, którzy to czynią, ale są też inni, których serce jakoby z kamienia.

A jednak, Bracia Kochani, według nauki wiary naszej świętej, wszyscy bez wyjątku ludzie mają świętą powinność i sumienny obowiązek, ubogich braci swoich wspomagać. —

Choćby chrześcijanin był gorący w modlitwie, żarliwy o wiarę, wysuszony umartwieniem, i cały na uczynki pobożne wylany, jeżeli przy tem wszystkiem serce jego dla ubogich sierót nieużyte będzie, żadnej zasługi z tego wszystkiego nie odniesie. —

„Chcecie, mówi Bóg przez Izajasza Proroka, żeby mi się ofiary i modlitwy wasze podobały, wspomagajcie ubogiego ratujcie sieroty, brońcie wdowy“. —

Bóg, z tych dóbr których nam udzielił, wymaga daniny; a ponieważ Sam niczego nie potrzebuje, tę sobie powiemy daninę na ubogich przonosi.

Jałmużna jest nazwana w piśmie św. długiem, a odmówienie tejże, zdradą i oszukaniem.

„Synu, nakłoń ubogiemu, bez smutku ucha twego i oddaj dług twój. Nie odejmuj jałmużny ubogiemu.“ (Ekkl. IV. 1--8.)

Rozkazuję ja tobie, abyś otwarzał rękę twoją bratu twemn potrzebnemu i ubogiemu.“ (Dent. XV. 11).

Niech nas od jałmużny żadne wymówki nie odwodzą. — Niech jałmużna nie zdaje nam się tylko radą, ale świętym i sumiennym obowiązkiem. —

Wszak Chrystus Pan powiedział, że nam tąż miarką odmierzy, którą my ubogim namierzymy. —

Bądźmy więc miłesierni, a Bóg i nam okaże miłosierdzie. —

Sługa w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Skolektowano przez panów Ant. Kaczorowskiego i Józefa Domenicskiego, na rzecz Polskiego Sierocińca w Emsworth, Pa., na zabawie prywatnej urządzonej przez Szan. Członków Zarządu Tow. St. Władysława Kr. z South Side Pittsburg ogółem $5.40, które odesłane zostaną do rąk właściwych.

Lista ofiarodawców jest poniżej podaną:

N. N.	15
Józef Goralczyk	50
Stanis. Nowak	50
Jozef Domański	25
Fran. Owczarek	25
Józef Nowak	25
Walenty Brud	25
Marcin Gmys	25
Andzy Nowak	25
Mich. Banaszak	25
Mar. Michałowicz	25
Stanisł. Matela	25
Wojciech Kuźniak	25
Antoni Kolesiak	25
Stanisław Nowakowski	25
Franciszek Domogała	25
Franciszek Lechnicki	10
Ba t Bobek	10
Marcin Wolny	10
Michał Małachewski	10
Wawrzyniec Melczak	10
Wicenty Wróbleski	10
Franciszek Zieliński	10
Antoni Cieślak	10
Antoni Narodzonek	10
Toodor Szablewski	5
Franciszek Caczmarek	5
Razem	$5.40

Na chrzcinach u p. Pawła Gutowskiego na Soho w Pittsburgu, zebrano na Ochronkę w Emsworth.

Paweł F. Gutowski	1.00
Piotr Kutorowski	1.00
Kazimierz Kamiński	1.00
Michał Praniewicz	1.00
Feliks Jaworoski	1.00
Bronisław Kalinowski	50
Antoni Kopicko	50
Piotr Borzyon	50
Wicenty Czyrlanis	50
Jan Feler	50
Stanisław Kopiecko	25
Razem	$9.20

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Chlastawów w parafii Najśw. Rodziny zebrano na Ochronkę.

Chlastawa St.	c.50
„ Fr.	50
Cybort Mich.	50
Dolnicz Jan	25
Wołowiec Wal.	25
Sierba Mich.	50
Kołcz Marcin	25
Walas Tom.	50
Dziedzic Jos.	25
Dzierga St.	25
Cedzidło Ant.	25
Mandziel And.	50
Nikodem And.	50
Machowski Jos.	25
Dziedzic Anna	25
Cybort Wal.	50
Węgrzyn Maciej	50
Dubiec Bronisława	50
Razem	$7.00

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Nazwisk zniemczonych, lub zamerykanizowanych, jak: Johann, John Jack itp. wcale nie podajemy bo Johany i Dzieki to już nie polacy.

Pittsburg, Pa. Lipca 23, 1906.

Główna poczta.
Listy dla panów.

Anna Naliśnik, Mary Grzybek, Jan Wrzeciono, Katy Paprzyca, Karolina Trybus, Katrz. Wroszokowna, Franciszka Krasienska, R. Rastnewski, T. Watkonski.

Zagraniczne.

6 Josef Bober, 6 Plotlocyi Bienkaskiemu, Antoni Baltnsznik, 9 Jan Borzynski, Marcin Bhumy, 15 Antoni Clepiak, 17 Harry Cominsky, 18 Waurujniec Ceglarek, 19 Aleksanru Bobrzenieckiego, 20 Władysław Danalvski, 21 Piotr Dec, 22 Antoni Debrowski, 26 Michał Grzobienski, 27 Ewa Gutycz, 31 Franciszek Gabto, 34 Stefon Galandzej, 36 Marceli Grabowski, 37 Karolina Gorska, 38 Kost. Gonakakas, 29 Ferdynand Gowsowski, 43 Maryanna Homa, 44 Ludwika Ikowa, 45 Jan Jeneortig, 47 Paula Krajczvicz, 58 Waszyl Kuzio, 50 Joseph Kolonovlts, 51 Tomasz Karzensky, 52 Mr. Krasnopolski, 54 Jan Kopoc, 55 Julian Kasprzak, 57 Aleksandres Kosiensniemu, 58 Stefania Kubicka 59 Jak Kiviatkoski, 60 Jan Koper, 61 Stanisław Kania, 62 Aleksander Kwiakoicz, 64 Stefan Dakaczka, 65 Wawrzenieniec Karolski, 66 Jan Karloiskiz, 70 Franciszek Mija, 72 Allin Markisz, 74 Jan Milcovels, 75 Jan Mackiewicz, 78 Michał Melcarek, 78 Feliks Nowak. 88 Rudolf Placek, 89 Nikolaus Provaznik. 90 Jan Plaslowski, 92 Michał Piechowicz, 93 Josef Poleski, 94 Stanisław Płychcieski, 95 Jan Polichnoski, 97 Mr. Penkusawitz, 101 Tadeusas Rasikas, 102 Josef Ratkowski, 104 John Sanko, 110 Piotr Szamożeski, 113 Marcin Szpomonik, 114 Anton Simutis, 115 Jozepas Szulskis, 116 Tomasz Szunocony, 121 Stanisław Szczyglenski, 126 Karis Szerpenckas, 127 Indy Teinski, 128 Josif Teranko. 129 Dominik Earutez, 131 Scofil Tabaka, 134 Bronisław Tyminski, 135 Antony Tankowsky, 136 Rusina Tadausas, 137 Nik Tomak, 149 Katarzyna Wieskowna, 140 Janos Watga, 141 Jozeph Zych.

Arsenal Stacya.

Antoni Rzepecki

Zagraniczne.

Crestan Bykowski, Feliks Balcerczik, Utipan Frednicki, Ignacy Jasorachisic, Franciszek Jabłajski, Wasilyj Janos, Mary Kiellan, Jan Kraszewski, Janko Krizmanic. Josef Kuzeva, John Luczko, Peter Milkovic, Teodor Milkovic, Anna Osuch, Jan Perkowski, Dmitar Perkovic, Johan Radakovitz, Matej Pozor, Francisku Scipanskiemu, Josef Slewak, Jan Szewczuk, Edward Szliaskoski, Nikola Uzelac, Franjo Vulakovic.

Carson Stacya.

Bony Sapocka.

Zagraniczne.

Jan Batozinski, Andrzy Bernatower, Geoxef Bonikowski, Leon Drost, Seweryn Dudiwka, Joszef Hihalik, Husas Jonas, Gwan Kowalczyk, Toluk Brzegorz Kulczysky, Oliska Liszczynska, Franciszek Matuszak, Josef Michalski, Jozef Mihalik, Terbecki Propopo, Michal Pucholski, Laza Rajnowic, John Solisiak, Jan Smyczynski, Feodor Sydor, Jan Wiernik, Jozef Zając.

Hazelwood Stacya. (Zag.)

Michała Czygieski, Stanisław Lopewski, Jozef Bodek, Stef. Pogoreljecz.